

# POLSKA ZACHODNIA

## ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK II

POZNAŃ, DNIA 28 PAŹDZIERNIKA 1946 R.

NR 43 (65)

# Bilans roku

## II. Zjazd Przemysłu Ziemi Odzyskanych

W dniach 13, 14 i 15 października zjechali się we Wrocławiu pracownicy przemysłu z całych Ziemi Odzyskanych: dyrektorzy centralnych zarządów i zjednoczeń, kopalń, hut i fabryk, inżynierowie, przedstawiciele górników i robotników fabrycznych. Przybyli najwyżsi przedstawiciele Rządu z Warszawy. Zjechała wycieczka dziennikarzy polskich i zagranicznych.

Celem tego zjazdu było wysłuchanie sprawozdań, sumujących osiągnięcia i dokonania gospodarcze w dziedzinie przemysłu na Ziemiach Odzyskanych w ciągu ostatniego roku. Bo przed rokiem, w końcu sierpnia 1945 odbywał się również we Wrocławiu, a także w Jeleniej Górze — I Zjazd Przemysłowy. Pierwszy po zakończeniu wojny, w kilka zaledwie miesięcy po odzyskaniu przez Polskę ziem do Odry i Nisy. Tamten zjazd dał — można powiedzieć — bilans otwarcia. Zostały na nim przedstawione plany i zamierzenia na rok najbliższy. II zjazd po upływie roku miał na celu stwierdzenie, w jakim stopniu nakreślone wtedy plany zostały zrealizowane, aby na tej podstawie ocenić nasze możliwości w wypełnieniu nowych, na najbliższe trzecie laty zamierzonych osiągnięć.

Wicepremier Rządu Jedności Narodowej, minister Ziemi Odzyskanych Wiesław Gomułka w przemówieniu na otwarciu zjazdu, podkreślając doniosłe znaczenie przemysłu w słowach „Wiekosć i siła naszej Ojczyzny zależą w pierwszym rzędzie od przyszłości naszego przemysłu”, zaapelował do pracowników przemysłu o dalsze wysiłki nad podniesieniem produkcji przemysłowej i odbudową zniszczonych warsztatów pracy na Ziemiach Odzyskanych. „Zjazd dzisiaj — oświadczył wicepremier — winien dodać wszystkim nowym sił i nowej energii do dalszej pracy, winien podciągnąć osypałych do poziomu przodujących, a przodujących zachęcić do nowych wysiłków.”

„Szansa historyczna powrotu Polski na ziemi zachodnie pojawiła się tylko raz na przestrzeni wieków. Nie opuściła jej demokracja polska. W świetle wielkości dzieła, które przypadło realizować naszemu pokoleniu, wszystko inne jest jakby małe i nieważne. Ale wielkie dzieło wymaga wielkich ofiar i wielkiego wysiłku. Wielką ofiarę krwi złożył już naród polski. Obecnie wkładać musi w to dzieło wielki wysiłek pracy.”

W dalszym toku obrad przedstawiciele właściwego resortu: minister Przemysłu, H. Minc i wiceminister E. Szyr dali z jednej strony bilans osiągnięć, z drugiej — przedstawili projektowany udział przemysłu Ziemi Odzyskanych w

ogólnym planie gospodarczym na najbliższe trzecie laty.

Cyfry projektowanego rozwoju przemysłu, imponując, budzą niemożliwość wątpliwości: czy te wspaniałe plany zostaną w istocie zrealizowane? czy w latach 1947,

ne są raczej jako efekt propagandowy, a nie cel konkretnie osiągalny. Dziś — obie zostały znacznie przekroczone.

Gdy się zważy, iż przed rokiem tj. kiedy min. Minc mówił o zatrudnieniu w przyszłości 150.000

Trudno podawać wszystkie cyfry, obrazujące wyniki pracy we wszystkich dziedzinach przemysłu. Wystarczy przytoczyć ze sprawozdań kilka najważniejszych danych, aby uzmysłowić sobie ogrom pracy dokonanej na wszys-

zeń. Do dziś wyprodukowały 300 wagonów, a w roku 1947 planuje się produkcję 300 wagonów miesięcznie.

Dolnośląskie zagłębie węglowe w ostatnim półroczu osiągnęło miesięczne wydobyć 233.600 ton, co stanowi 66% w stosunku do normalnego wydobycia z r. 1942. Miesięczna produkcja koksu na Dolnym Śląsku wynosi ponad 65 tysięcy ton w stosunku do 109 tys. ton w roku 1937.

Przemysł włókienniczy na Dolnym Śląsku zatrudnia ponad 46 tysięcy osób. Uruchomiono i zainstalowano na nowo 6.000 krosien i 55 tys. wrzecion.

W przemyśle celulozowo-papierniczym uruchomiono — z 45 przejętych — 32 zakłady, które rozwijają już 100% produkcji przedwojennej. W sumie przemysł ten, produkujący 2.000 ton papieru miesięcznie, sięga 60% całkowitej produkcji przedwojennej.

Przemysł energetyczny, który w sierpniu 1945 wykazywał stan zatrudnienia 2.109 Niemców i 117 Polaków wykazuje obecnie, przy ponad 4.000 zatrudnionych 78% Polaków i 22% Niemców. Przemysł ten w czasie działań wojennych poniósł ogromne straty. 75% linii wysokiego napięcia uległo zniszczeniu. Obecnie na terenie Dolnego Śląska pracuje 31 elektrowni, które wyprodukowały 500 milionów kilowatów. Odbudowano ponad 4.000 kilometrów linii wysokiego napięcia, uruchomiono 86 podstacji i 5275 stacji transformatorowych i rozdzielczych.

W przemyśle drzewnym Dolnego Śląska wykorzystanie możliwości produkcyjnej wynosi około 70%.

Największą troską wszystkich dziedzin przemysłu jest wyszkolenie zawodowe narybku. I na tym odcinku wszystkie Zjednoczenia dokładają wiele wysiłku i starań. Cały szereg szkół i kursów zawodowych i doksztalających przygotowuje przyszłe kadry polskich fachowców we wszystkich dziedzinach przemysłu. I ten fakt, — obok imponującego bilansu, jaki przedstawił nam II Zjazd Przemysłu Ziemi Odzyskanych, — napawa wiarą, że plany nakreślone na trzy najbliższe lata zostaną również w całości wykonane. Bo gwarancją wykonania planów jest przede wszystkim fachowy, dobrane rozumiejący swe zadania pracownik. Trzeba tu znów przytoczyć słowa wicepremiera Gomułki: „Jak w przeszłości tak i na przyszłość o powodzeniu planów i zamierzeń, o realizacji zadań, które sobie wytyczamy, decyduwać będą przede wszystkim ludzie — ludzie ofiarnej pracy, ludzie o stalowej woli, ludzie Nowej Demokratycznej Polski.”

t. k.



### „Ze swym sztandarem wrócimy do kraju”

Tak oto zatytułowało pismo polskie „Rolnik na emigracji”, wychodzące w Paryżu zdjęcie, przedstawiające uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Osadników i Robotników Rolnych w Crepy eu Valois (departament Oise). Delegacje składają wieńce pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Ojczyzna, szczególnie zaś Ziemia Odzyskana czekają z otwartymi ramionami powrotu wszystkich Polaków, tułających się ciągle jeszcze na obczyźnie.

1948, 1949 będziemy istotnie tyle produkowali, czy tyle fabryk będzie uruchomione, czy osiągniemy takie wyniki? Ale fakt, że postawione przed rokiem normy zostały w ciągu roku nie tylko osiągnięte, ale z reguły niemal przekroczone znacznie, rozwiewa wątpliwości i daje mocne podstawy do wiary, że i dzisiejsze zamierzenia nie są rzucone na wiatr. Plany zostaną wykonane i wykonane w oznaczonych terminach.

Przed rokiem na I zjeździe przemysłowym, min. H. Minc zapowiedział, iż w ciągu roku w przemyśle Ziemi Odzyskanych pracować już będzie przy odbudowanych warsztatach pracy 150.000 robotników, że w ciągu roku Ziemia Odzyskana dadzą na fundusz inwestycyjno-gospodarczy miliard zł.

Wtedy wydawały się, że cyfry te rzucono zbyt śmiało, iż obliczo-

robotników, cyfra Polaków zatrudnionych w przemyśle dolnośląskim wynosiła 1698, — śmiałość zamierzeń wystąpi tym jaskrawiej. A jednak: dziś — według ścisłych danych, ogłoszonych przez wice-min. E. Szyra — na samym tylko Dolnym Śląsku zatrudnione jest 98 tysięcy Polaków, na Śląsku Opolskim na 47.331 pracowników jest tylko 714 Niemców. Po doliczeniu województw: szczecińskiego, gdańskiego i olsztyńskiego otrzymamy liczbę robotników, prze-kraczającą 200 tysięcy.

Fundusz inwestycyjno-obrotowy Ziemi Odzyskanych nie tylko osiągnął prelimitowany miliard złotych, ale znacznie przekroczył dwa miliardy i do końca roku 1946 przekroczy trzy miliardy złotych. Sam przemysł metalowy na odbudowę fabryk wydatkował 534 miliony złotych.

tych odcinkach w ciągu ubiegłego roku.

Centralne Zarządy Przemysłu przejęły na Dolnym Śląsku 1032 obiekty. Z tego 344 w stanie zupełnego zniszczenia. W chwili obecnej 485 zakładów jest już w ruchu, 203 — na uruchomieniu i zabezpieczeniu.

Ze 139 zakładów przemysłu metalowego tylko 25% nadawało się do uruchomienia i to po remoncie, skompletowaniu maszyn, zmianie produkcji itd. Największe jego obiekty: 1. Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu jest już w 75% odbudowana i zatrudnia ponad 4.000 ludzi. Dla jej uruchomienia trzeba było zainstalować 462 brakujących maszyn. Dziś produkuje ona 96 wagonów tygodniowo. 2. Zaodrzańskie Zakłady Budowy Wagonów i Mostów były zdewastowane i pozbawione urzą-

## Na zjazd autochtonów w Olsztynie

Autochtoni Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Wybrzeża w imponujących zjazdach podkreślili swą polskość i wielką radość z powrotu do ojczystego pnia Polski. Dnia 27 października 46 r., jako ostatni przed ogólnokrajowym Zjazdem Autochtonów w Warszawie, zbierają się Mazurzy, Warmiary i mieszkańcy Powiśla w Olsztynie. Zbierają się, aby zadokumentować swą wierność wobec Rzeczypospolitej Polskiej jako Państwa i Narodu. Tego nie zdołają zmienić ani doznane przykrości, ani wroga agitacja. Krew i męczeństwo znaczyły drogę Mazurów i Warmiaków ku Polsce. Z okazji zjazdu w Olsztynie naród polski chyli czoło przed bohaterską walką ludu polskiego na Warmii i Mazurach, życząc mu, aby doczekał się najobfitszych plonów z swej pracy. Oby województwo Olsztyńskie nie tylko nie ustępowało kulturalnie i gospodarczo innym stronom Polski, lecz po okresie zapomnienia i upadku za czasów niemieckich — zajęło obecnie jedno z pierwszych miejsc wśród województw polskich.



## Nasze reportaże

## DEKONSPIRACJA POLSKOŚCI

## Krosno nad Odrą i okolica

Z Winnicy, pokaźnego dosyć wzgórze widać Krosno jak na dłoni. W porannym słońcu — mimo, że powietrze jest zawałowane lekką jesienną mgłą — domy rysują się wyraziście a kamienna koronka ruin stanowi dla oka jedynie przyjemną, różowo-żółta feerie.

Oto nawprost Osiedle Rybaków ujęte między Odrą a stare łożysko Bobru, oto kościół ich patrona, św. Andrzeja, założony za czasów Chrobrego czy nawet Mieszka na miejscu słowiańskiej gontyny. Na dalszym planie kościół Mariacki, ongiś fara Chrobrowa wyposażona potem przez śląską Jadwigę. Św. Jadwiga zakłada też w Krośnie jeden z pierwszych w świecie klasztorów franciszkańskich jeszcze za życia Biedaczyny z Assyżu. Po owym klasztorze, który stał tam, gdzie dziś Rynek, jak też po drugim, dominikańskim nie dochował się nawet ślad. Tuż przy kościele Mariackim ledwo widoczny zamek Piastowski, sięgający tysięcznego roku, zniszczony przez wojny, kilkakrotnie przebudowywany. Ani św. Andrzej, ani kościół Mariacki niczym nie przypominają dawnej świetności. Czego nie strawiły pożary i nie starły wojny, przeinaczyła i w duchu odmiennym odbudowała niemiecka ręka. Szczególnie gdy Fryderyk II zamienił katolickie świątynie na zbory i gdy na początku XIX w. spłonęło całe miasto.

Patrzę na Krosno pełen melancholii. Polskość wiodła tu wielokrotnie podziemny byt. Ukryta w fundamentach i we krwi mieszkańców o słowiańskich nazwiskach lecz niemieckie przeważnie już mowie. Ta polskość uwarła i nieświadoma wychodzi dziś z konspiracji, ujawnia się na każdym kroku.

Dotkliwy chłód, ogarniam się ściślej płaszczem i schodzę ze zbocza wzdłuż Winnicy. Koło św. Andrzeja — obecna szata: pseudogotycki włoski — spotykam ks. Janowskiego. 39-cio letni, pełen zapалу i energii łowca dusz, organizator polskości i społecznik. Patrzy na wszystko realnie i trzeźwo — budzi zaufanie. Ma mocny uścisk ręki.

Obok mostu, który się naprawia, jest drugi prowizoryczny. Przeważnie stoi na straży milicjant. Na bulwarze nadbrzeżnym (a jakże! jakiś krośnianin skorygował mnie z oburzeniem, gdy mówiłem o ulicy) Niemcy uprzętają gruz. Szarzy i nie weseli — chodzą skuleni. Są skoszarowani i udają się grupami do pracy. Patrzę na nich bez przykrości. Przyjemnie jest stwierdzić, że sprawiedliwość jest realizowana choćby w małej, lokalnej skali.

Mijają mnie dzieci, idące do szkoły. Jedne zaciągają z lwowska, inne z wileńska, jeszcze inne, to chyba „szcuny” z poznańskiego i okolicy. Żartują i przekomarżają się w idealnej zgodzie. Rzeczpospolita dziecięca jest już zcementowaną społecznością, stanowi przykład dla Rzeczpospolitej dorosłych. Nawiazuje najlepiej do polskości, po której kroczy małymi stopami. Ide pełen otuchy do koszar Wojsk Ochrony Pogranicza, gdzie czeka samochód. Słońce coraz lepiej przetrzewa — nęci zsiniała na fiolecie dal.

Majątek Biecz, 19 km na południe od Gubina. Jedziemy specjalnie, by zobaczyć piastowskiego orła, który znajduje się podobno na posadzce (?) w hallu tamtejszego zamku. Rzekomo XVI—XVII wiek. Odkryli go żołnierze polscy kwaterujący w Bieczu jeszcze w zeszłym roku. Nie mogli ścierpieć widoku niemieckiego

orła wyciśniętego na linoleum. Wykroili go. Wtedy ich zdumionym oczom ukazał się orzeł polski. Jestem mocno ciekaw.

Okazuje się, że zamek jest niezbyt wielkim pałacem i że w obecnej formie nie ma nic wspólnego z XVII a tym mniej z XVI wiekiem. Na kamiennym pawilonie w hallu rzeczywiste orzeł, ale dość świeżej daty, jasno szary, z półksiężycem na piersiach i z koroną nad głową. Ujęty z dwóch stron w ramy przypominające rogi obfitości, kolor biało-czerwony w szachownicę.

Chodzę po pokojach ogołoconych doszczętnie ze wszystkiego i myślę nad tym orłem. Wygląda mi na herb, niemniej jest frapujący. W końcu administrator prowadzi nas do składziku zapchanego książkami. Pietrzą się na półkach, na podłodze aż po sufit, walają się wszędzie, trzeba po nich stąpać chcąc się dostać do niewielkiego okna. Zapada już mrok. Biorę pierwszy z brzegu foliast i zbliżam się do światła. Otwieram okładkę. Augustus, rex polono-

rum, princeps... dux... Oprawione w cielecą skórę tomy aż się proszą do ręki. Słowniki, kroniki, zyciorysy, prawo, pisma religijne. XVI, XVII, XVIII wiek. Szczególnie dużo czasopism XIX stowiecznych w różnych językach, np. komplety Figara. Exlibrisy z tym samym orłem co w hallu, własność rodziny Wittenbachów czy coś w tym rodzaju. A więc to ich herb. Ale orzeł bezsprzecznie w założeniu jest polski. Albo został im nadany jako herb „zastany” na miejscu „autochtoniczny” orzeł polski, albo też przyjęli go od jakiejś polskiej, piastowskiej żony i przeinaczyli swoiście. Tak czy inaczej, znów polskość zdekonspirowana. Orłem powinna się zająć heraldyka, a niszczącą biblioteką Uniwersytet Poznański — i to im prędzej tym lepiej.

Mijamy uprawne pola, górujące w tych okolicach zdecydowanie nad ugiem. Wsie częściowo już zamieszkałe, gdzieś widać polskie chorągwie. Ludzie roztopiają się w mroku. Po-

dobno są wśród nich Polacy — tuziemcy, zresztą nie wielu. 80% Niemców-katolików nosiło tu polskie nazwiska — ale ci odeszli. Może należało spróbować oduchać polskość w nich utajoną?

Gumy samochodu śpiewają na doskonałych drogach. Gwiazdy patrzają na nas, jak patrzyły na Bolesławowe drużyny — niezmiennie.

Trzeba nawiązywać i cementować. Spoglądać w przeszłość i śmiało zwrócić oczy w przyszłość, która powinna i musi okazać się godną. Za murem żołnierzy stanie mur nowego kresowego społeczeństwa — jak gład odporne, bez rysy.

Wśród granatowej nocy dojeżdżamy znów do Odry, która jedna nie przestała ani na chwilę szumieć po polsku, której jednej było dane płynąć pod jasnym polskim niebem z odsłoniętą przyłbicą. Patrzmy w jej wierny nurt. Pijmy zeń pokrzepienie, którzy jesteśmy nieraz małej wiary i trwożliwego serca.

Egon Nałanowski.

## Uchwały I-go Zjazdu Łużycoznawczego

I. Pierwszy Zjazd Łużycoznawczy, zorganizowany staraniem Polskiego Związku Zachodniego, obradujący w Poznaniu w dniach 5 i 6 października 1946 r., obelany przez wszystkie uniwersytety, ośrodki naukowe, stowarzyszenia przyjaźni słowiańskiej i przyjaciół Łużyc w oparciu o dotychczasowy dorobek nauki polskiej, solidaryzując się w zupełności z dążeniami wolnościowymi Narodu Łużyckiego, stwierdził, co następuje:

A. Badania naukowe wykazały że:

1. Łużycanie od półtora co najmniej tysiąca lat siedzą na tej samej co obecnie ziemi. Są więc na niej autochtonami, a nie ludem napływowym.

2. W następstwie podboju dostali się pod panowanie germańskie i mimo tysiącletniego nacisku wojującej i nieprzebiegającej w środkach niemieckich zdołali zachować język i charakter słowiański.

3. Język łużycki jest najbliższe spokrewniony z językiem polskim, co na naród polski i naukę polską nakłada obowiązek szczególnie gorącego zaopiekowania się losem języka i narodu łużyckiego.

4. Naród Łużycki mimo dziesięciowiekowego germanizowania i łepienia zachował w niezwykłej czystości swą kulturę duchową i społeczną, w dziedzinie zaś kultury materialnej wykazał wybitne zdolności twórcze i ułtowienie pracy, wysoko ocenione nawet przez wrcjów.

5. W najcięższych warunkach, pozbawiony nauki w języku ojczystym i swobody kulturalnego rozwoju, zdobył się na własną oryginalną twórczość ludową i artystyczną, zarówno w dziedzinie literatury, jak sztuki i muzyki. Nawet w nauce zdołał osiągnąć wyniki uznawane w naukowych kołach całej Europy.

B. W oparciu o wyżej przedstawione tezy naukowe I-szy Ogólnopolski Zjazd Łużycoznawczy naukowców i działaczy społecznych określa cele praktycznego dalszego działania:

1. Ze względu na to, że Łużycy w obecnej sytuacji nie posiadają własnego ośrodka naukowego, Zjazd postuluje zorganizowanie przez uniwersytety polskie systematycznego studium zagadnień związanych z Łużycami.

2. Celem stworzenia warunków dla podobnego studium, jak i dla właściwego zarysowania dróg rozwojowych jego pracy oraz dla skierowania na właściwe tory całokształtu zainteresowań sprawą Łużyc w Polsce, Zjazd uchwała powołanie do życia RAZY NAUKOWEJ DLA SPRAWY ŁUŻYCOZNAWCZYCH, w skład której wejdą przedstawiciele następujących ośrodków naukowych i organizacji społecznych: a) uniwersytety, b) instytuty naukowe, c) Komitet Słowiański, d) towarzystwa przyjaźni narodów słowiańskich, e) towarzystwa przyjaciół Łużyc, f) Towar-

zystwo Słowiańskie, g) Polski Związek Zachodni, h) Centralny Komitet Związków Zawodowych.

Dla zorganizowania Rady Naukowej Zjazd powołuje Komitet organizacyjny w składzie: prof. dr Grabowski — przewodniczący, red. Powidzki — wiceprzewodniczący, red. Pauksza — sekretarz, członkowie: prof. Stieber, dyr. Lutman, prof. Tazyski, dyr. Piłchowski i delegat Komitetu Słowiańskiego w Warszawie.

3. Zjazd uznaje za konieczne nawiązanie przez Radę Naukową dla Spraw Łużycoznawczych współpracy ze wszystkimi ośrodkami naukowymi i społecznymi słowiańskimi oraz innymi ośrodkami tego typu za granicą w zakresie badania sprawy łużyckiej.

4. Zjazd doceniając w pełni inicjatywę Polskiego Związku Zachodniego w sprawach łużyckich, wyrazem której jest obecny Zjazd, powierza Polskiemu Związkowi Zachodniemu utrzymanie zapoczątkowanej tradycji i zorganizowanie II-go Zjazdu Łużycoznawczego w roku następnym.

5. Zjazd uważa, że szczególnie nauka polska powinna w najbliższym okresie starać się o zrealizowanie akcji wydawniczej prac naukowych, popularno-naukowych i wydawnictw odpowiadających wymogom praktycznym z zakresu spraw użytecznych.

6. Ze względu na tradycję współpracy polsko-łużyckiej Zjazd postuluje uruchomienie specjalnych stypendiów dla Łużyczan na uniwersytetach polskich, w stopniu zaś niższym stworzenia klas równoległych przy gimnazjach i liceach w kilku ośrodkach polskich dla uczniów łużyckich.

7. Zjazd uważa za konieczne nawiązanie ciągłej i trwałej a bezpośredniej łączności krajów słowiańskich z Łużycami i odwrotnie.

8. Zjazd stoi na stanowisku potrzeby zorganizowania szerokiej akcji pomocy naukowych i oświatowo-kulturalnych we wszystkich krajach słowiańskich celem umożliwienia narodowi łużyckiemu rozwoju, twórczości i życia kulturalnego.

C. Zgodnie z tezami naukowymi i wnioskami odnoszącymi się do praktycznej sfery działalności na rzecz sprawy łużyckiej, Zjazd stwierdza:

1. Dorobek dziejowy i kulturalny Narodu Łużyckiego zapewnia mu możliwość przyszłego samodzielnego rozwoju.

2. W imię sprawiedliwości dziejowej, w imię szczytnych ideałów demokracji nie może istnieć na świecie żaden naród w niewoli innego narodu.

3. Aspekt historyczny i aspekt moralny sprawy łużyckiej nakazuje traktowanie jej nie jako przedmiotu politycznych zainteresowań, ale jako problemu samodzielnego i niezależnego.

4. Stojąc na stanowisku potrzeby uzyskania przez Naród Łużycki wolności, do czego w pełni uprawnia go jego wysoka kultura i dojrzałość hi-

storyczna, Zjazd stoi na stanowisku, że sprawę określenia formy państwowości narodu łużyckiego powinien określić i ustalić sam naród łużycki, wolny od presji germańskiej.

5. Powołując się na autorytet nauki Zjazd stwierdza, że kwestia uzyskania przez Łużycy niepodległości nie wyklucza możliwości rozwoju politycznego, społecznego, kulturalnego i gospodarczego przyszłego Niemiec.

6. Zjazd zakładając, że warunkiem zasadniczym pomyślnego rozwoju życia każdego narodu jest dobrobyt gospodarczy, stwierdza konieczność przyjęcia Łużycanom z pomocą w tej dziedzinie zwłaszcza, że sytuacja ekonomiczna Narodu Łużyckiego jest nad wyraz ciężka.

7. Zjazd stojąc na stanowisku nie naruszalności układu poczdamskiego uważa, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, realizując szczytne hasła, dla których powstała, powinna postawić sprawę uzyskania niepodległości przez naród łużycki na konferencji pokojowej która ma określić przyszłą formę polityczną Niemiec.

II. Pierwszy Zjazd Łużycoznawczy w Polsce zwraca się z gorącym apelem do wszystkich słowiańskich akademii nauk, aby wystąpiły w obronie narodu łużyckiego i w ten sposób uratowały od zagłady język łużycki i kulturę narodową Łużyc. Pozostawienie Łużycan, jedyne dotąd niewyzwolonego narodu słowiańskiego w granicach Niemiec, grozi im cąkowił germanizacją. W jej wyniku zostałyby Słowiańszczyzna znowu zubożona o jeden język i naród słowiański, a nauka słowiańska o przedmiot badań dla poznania dawnej kultury Słowian szczególnie cenny. Już dotąd za sprawą Niemiec — zawsze i w każdej okoliczności wobec Słowian wrogich zamilkły w krainach między Odrą a Łabą liczne narzecza Słowian połabskich, a ich rodzima kultura uległa zniszczeniu.

III. Zjazd Łużycoznawczy z prawdziwą przyjemnością przyjął do wiadomości uchwałę Polskiego Związku Zachodniego o ustaleniu 6 stypendiów, w tym 3 dla akademików i 3 dla uczniów gimnazjalnych Łużycan, studiujących w Polsce.

Zjazd apeluje do wszystkich organizacji i towarzystw pracujących dla sprawy łużyckiej o ustanowienie dalszych stypendiów.

IV. Członkowie I-go Zjazdu Łużycoznawczego w Poznaniu wyrażają uznanie Zarządowi Głównemu Polskiego Związku Zachodniego za zorganizowanie Zjazdu działaczy naukowych, społecznych i przyjaciół Łużyc, który umożliwił wprowadzenie problemu łużyckiego na tory pozytywnej i realnej pracy, wytknął kierunki pożądanej przyszłej pracy naukowej nad zagadnieniem łużyckim i dalszej działalności dla osiągnięcia pewnych koncesji politycznych na rzecz Łużycan oraz składają serdeczne podziękowania za trudy niezawodnej techniki organizacyjnej Zjazdu.

## KUDOWA

## perła wód Dolnośląskich

Na zachodnich rubieżach Rzeczpospolitej w powiecie Kłodzkim, wśród bogatych w zieleń gór Sudeckich o niezdewastowanym drzewostanie, na wysokości 400 m nad poziomem morza, znajduje się cicha miejscowość zwana Chudowa, względnie Kudowa-Zdrój. Niestety nazwa jest jeszcze niestabilna, a powinna być pozostawiona stara, słowiańska nazwa Kudowa. Klimat tutejszy odznacza się znaczną wilgocia, gdyż opady przewyższają niemal trzykrotnie opady w nizinie: skąd zresztą brałyby rzeki swoje wody, gdyby nie częste sławne deszcze górskie. Kudowa jest górami ochroniona od wiatrów północnych i wschodnich i dlatego w powietrzu odczuwa się pewien brak jodu. Natomiast Kudowa posiada cenne źródła szczawowe, a zwłaszcza, co jest jej specjalnością, wody żelazistoarsenowe, które są jedynymi w Polsce, a w Europie na drugim miejscu. Wody te leczą schorzenia na tle złego funkcjonowania gruczołu tarczycowego z chorobą Basedowa na czele. Poza tym w Kudowie leczą się głównie choroby serca, krwi i nerwów, przy użyciu dwóch źródeł. Przeciwwskazaniem jest tu pobyt cierpiącym na gruźlicę jakichkolwiek organów, oraz chorujących na wroczek żółciowy. Nie zaleca się dzieciom na przebywanie w tutejszym klimacie. Sąsiednie Duszniki stanowią specjalne uzdrowisko borowinowe, a w Cieplicach zdroj gorących wód siarczkanych leczą choroby reumatyczne itp.

W Kudowie sezon kuracyjny trwa przez cały rok, co umożliwiające jest przez 100 pensjonatów i hoteli, stanowiących okazałe i piękne budowle. Ordynuje tu 7-miu lekarzy. Interesowani mogą uzyskać pisemne informacje z Państwowego Zarządu Uzdrowiska za dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź. Publiczność korzysta 2 razy dziennie z koncertu w dużej oszklonej pijalni, z obszernego parku i z bliskich spacerów o przepięknych widokach. Chopin w wieku młodzieńczym koncertował w Kudowie i Dusznikach w roku 1826 i ostatnio w wymienionej miejscowości wystawiono Chopinowi pomnik. Poza tym urządziła się wycieczki w pobliskie góry skaliste, a mianowicie do odległych o 12 km „Dzikich Dołów”. Głazy o najfantastyczniejszych kształtach tworzą liczne wąwozy, w których nawet w lipcu przechodzą się śnieg. Ze skał roztaczają się rozległe widoki na góry czechosłowackie. Bliska wycieczką jest Rucewo z zamkiem na stromej skale i Duszniki, pamiętne z pobytu króla Jana Kazimierza, który tu w czasie „potopu” krył się. O tym świadczą dotąd tablica na jednej z kamienic w rynku. Miłą przejażdżką serpentynami górskimi stanowi wycieczka do miasteczka Wambierzyce. Znajduje się tu przepiękny kościół, wzniesiony w stylu świątyni jerozolimskiej, a zbudowany w roku 1712 przez architekta włoskiego. Do kościoła prowadzą 33 schody na pamiętkę 33 lat życia Chrystusa Pana, a na przyległych górach znajduje się kalwaria z 90 kaplicami, których figury o naturalnej wielkości, artystycznie i pomysłowo wykonane, wzbudzają podziw turystów. Ostatnio wykryto na łukach głównej nawy i na sklepieniach barbarzyńską ręką zatynkowane obrazy z historii Polski i Śląska i byłoby rzeczą wydziałów kultury i sztuki wydobycie tych obrazów na światło dzienne.

Piękny odzyskaliśmy zakątek kraju polskiego. Powrót Śląska do swej macierzy Polskiej, krwią okupiony, jest aktem sprawiedliwości dziejowej, o którą to sprawiedliwość toczyła się cała wojna światowa 1939—1945.

S. Orłowski



**NOTATKI**

**Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego**

**Trudności prawników - specjalistów w zakresie zagadnienia niemieckiego**

Na łamach „Przeglądu Zachodniego” (nr 7-8) organu Zachodniego w Poznaniu zabiera głos autor szeregu oryginalnych rozpraw z zakresu współczesnych Niemiec, członek Instytutu Zachodniego, dr Alfons Klafkowski. Autor, jako prawnik-specjalista z dziedziny prawa międzynarodowego, porusza w rozprawie pt. „Międzynarodowo-prawne podstawy dysponowania b. Rzeszą Niemiecką” z niezwykłą szerokością zjawisko, rzeczywiście groźne dla przyszłości prac nauki polskiej nad zagadnieniem niemieckim.

Cytujemy najbardziej charakterystyczne oświadczenie dra A. Klafkowskiego w „Przeglądzie Zachodnim”:

„Moment całkowitego rozstrzygnięcia sprawy Niemiec zbliża się szybko. Po zawarciu traktatów z państwami tzw. satelitami osiowymi nadchodzi kolej na traktatowe załatwienie sprawy Niemiec. W obliczu rozpoczętej już na ten temat dyskusji trzeba przede wszystkim odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: jakie są prawne podstawy dysponowania b. Rzeszą Niemiecką?

Odpowiedź na to pytanie jest trudna nie ze względu na treść i naturę zagadnienia, jeno z powodu braku dostatecznego dostępu do najnowszych źródeł. Polska nauka prawa międzynarodowego nie jest jeszcze wyposażona chociażby w najbardziej prymitywne narzędzia, które pozwoliłyby jej dotrzymać kroku postępowi myśli światowej. Te zasadnicze braki nie mogą jednak stanowić przeszkody uniemożliwiającej pracę, ale ją utrudniają i opóźniają w sposób niewiarogodny. Rezultat jest taki, że już dzisiaj polska nauka prawa międzynarodowego znalazła się daleko poza nauką niemiecką. Już dzisiaj polska nauka prawa międzynarodowego znalazła się w defenzywie na odcinku zagadnienia niemieckiego. Dzieje się to w obliczu przygotowań traktatowych. Szanse dla prawników niemieckich są coraz lepsze. Wyposażenie niemieckich pracowników naukowych, dobre już przed wojną, uległo wzbogaceniu tzw. łupami wojennymi, ściąganiem ze wszystkich państw okupowanych. Obecnie przy zupełnym milczeniu na temat rewindykacji narzędzi pracy naukowej niemieckie seminarja są nadto zaopatrzone w najnowsze źródła, zapewniające im kontakt naukowy z postępowym całością świata.

Nic dziwnego, że w tych warunkach niemiecka nauka prawa międ-

Na plenum ewangelickiego Synodu prowincjonalnego w Berlinie, w którym m. i. wzięli udział: biskup Berlina Dibelius oraz generalni superintendenci Dietel, Jacobi, Krummacher i Jacob powzięto uchwałę, aby do niedzielnych modłów ewangelickich gmin kościelnych na terenie Berlina i Brandenburgii włączyć specjalną modlitwę na intencję pozostałych na wschodzie Niemców. Jak podaje „Der Kurier” nr 202 „po sprawozdaniu na temat sytuacji na wschód od Odry uchwalono, że Zarząd Kościoła Ewangelickiego w Niemczech jak najbardziej stanowczo wypowiada się za zwrotem tych terenów.

Niemiecka agencja prasowa DPD (Deutscher Presse Dienst) uzupełnia tę wiadomość znamienym szczegółem, że Synod Kościoła Ewangelickiego zwrócił się oficjalnie do mocarstw okupacyjnych i Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie krzywdzących dla Niemiec granic wschodnich.”

W końcu synod zrywa do powrotu do Berlina pastora Niemolera, przebywającego obecnie w Bawarii.

Krzyk Schumacherów, Fehnerów, Kaiserów i Conradów doznał obecnie wzmocnienia ze strony pastorów niemieckich. Notujemy ten fakt jako podkreślenie naszego stanowiska, któremu stale dajemy wyraz na łamach „Polski Zachodniej”, że naród niemiecki bez względu na różnice partyjnopolityczne, wyznaniowe itd., w stosunku do Polski pozostanie zawsze agresywnym, zaślepionym nienawiścią i chęcią odwetu.

**NIEMKI MODLĄ SIĘ ZA BYRNESA**

Związek kobiet socjaldemokratycznych Wirtembergii i Hesji skierował list do ministra Byrnesa, w którym składa mu gorące podziękowania za jego przemówienia w obronie Niemiec i jednocześnie prosi, aby uwolnić naród niemiecki jak najprędzej od poniżającego

dzynarodowego wykazuje to samo przyspieszone tempo odbudowy, jakie można śledzić w całym życiu niemieckim. A ponieważ rozbrojenie mózgów jest jeszcze bardziej skomplikowanym procesem niż rozbrojenie militarne, więc i niemiecka nauka prawa wykazuje zdumiewającą odporność na klęskę, której wyrazem był dzień 8 maja 1945 r.”.

uczucia pobierania jałmużny. Należy uczynić wszystko, aby Niemcy odzyskały sytuację, gdy sami będą mogli płacić za towary, które są im potrzebne do życia. List kończy się słowami: „Niechaj nasza podzięką i świadomością, że armia niemieckich kobiet modli się za Pana i Pańskie dzieło pokoju — doda Panu sił”.

Tygodnik „Sie” — nr 44.

**„I LIKE BERLIN VERY MUCH”**

Kierowniczka wydziału opieki społecznej (Public Welfare Branch) przy amerykańskim zarządzie wojskowym w Berlinie miss Mildred Biklen w wywiadzie udzielonym współpracownicze tygodnika



Pomnik Zwycięstwa Armii Radzieckiej w Berlinie

„Sie”, oświadczyła, że z zainteresowaniem, przepełnionym najgorętszym współczuciem dla stosunków społecznych, chce pomóc w usunięciu niedoli w Niemczech. Miss Biklen zakontraktowała się dobrowolnie na rok służby w Niemczech, dla których odczuwa wielką sympatię. Wywiad zakończyła słowami: I like Berlin very much — lubię Berlin bardzo.

**CZEGO NIE UMIEMY SOBIE WYOBRAZIĆ**

Do rzeczy, których niestety tak wielu ludzi w Niemczech nie umie sobie wyobrazić, należy demokracja. Wielu nie chce w ogóle wierzyć, że my Niemcy dojdziemy kiedykolwiek do demokracji nawet przy obcej pomocy.

Prof. Robert Havemann — „Sonntag” — nr 14.

**TEATRY WOLNE OD PODATKU**

Na podstawie zarządzenia nr 34 (Entertainment Tax), opublikowa-

nym w nr 11 Dziennika Urzędowego okupacji brytyjskiej (Military Government Gazette- Germany-British Zone of Control) wszelkie widowiska i przedstawienia operowe, koncerty symfoniczne, muzyka kameralna, balet itd. zarządzane przez teatry państwowe, samorządowe i gminne są całkowicie wolne od podatku.

**MOST**

Nie ma jeszcze dyplomatów niemieckich za granicą, nie ma również jeszcze przedstawicieli dyplomatycznych zagranicą w Niemczech, są jedynie mocarstwa okupacyjne i misje wojskowe. W ten sposób brak naturalnie łączących

mostów, które umożliwiają żywą i wzajemną wymianę stosunków. Ale już buduje się mosty dla łączności z zagranicą, w Berlinie i gdzie indziej w Niemczech. Pierwsi posłowie pokoju to artyści, którzy występują w Berlinie i przyjęci zostali z entuzjazmem.

Pierwszy most: wszystkie gazety berlińskie dają wyraz zgodności. Publiczność w sektorze francuskim, rosyjskim, amerykańskim i angielskim stała się nagle „berlińską publiką”.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że numer jubileuszowy „Polski Zachodniej” w związku z 25-leciem P.Z.Z. ukaże się z datą na 10 listopada 1946 r.

Pierwszy most jest wniesiony. Chcemy ująć podaną nam rękę i uczynić wszystko, aby na coś takiego istotnie zasłużyć.

Lieselotte Thoms w tygodniku „Sonntag” nr 14.

**ODMŁODZENIE HITLERYZMU**

Chrześc. demokracja (Christlich-Demokratische Union) w zachodnich Niemczech nie daje żadnej gwarancji dla prawdziwej denazyfikacji. Przeciwnie, pod jej opiekunckie skrzydła chronią się hitlerowcy, zajmujący ważne pozycje. „Telegraf” — nr 149.

**NIEMOŻLIWA DEMOKRACJA**

Ernst Lemmer, jeden z przywódców CDU oświadczył na zebraniu w Düsseldorfie: Demokracja pod okupacją jest niemożliwa. „Nacht-Express” — nr 230.

**FALSZYWY TYTUŁ**

Berliński „Nacht-Express” ukażął się z tytułem „Czy Niemcom pomoże nowa wojna”? Już takie pytanie musi mocno zadziwić, tym bardziej, gdy w braku innych wiadomości robi się z tego sensacja. Założenie, czy wojna jest pożyteczna czy nie, jest fałszywe. Świat oskarża naród niemiecki nie dlatego, że Niemcy przegrały wojnę, lecz dlatego, że ją rozpoczęły. I to jest różnica.

„Telegraf” — nr 151.

**CIEŃ STRESEMANN**

Na cmentarzu Luisenstadt w Berlinie odbyły się z inicjatywy partii liberalno - demokratycznej (DPD) uroczystości ku czci zmarłego ministra spraw zagranicznych Rzeszy z okresu przedhitlerowskiego Stresemanna. Przewodniczący berlińskiego okręgu partii liberalno-demokratycznej Schwennicke wygłosił przemówienie, w którym słał Stresemanna jako wielkiego męża stanu, którego cierpliwiej pracy i realnej polityce — Niemcy zawdzięczały w okresie powojennym wielkie sukcesy i wzrost szacunku wśród narodów. Narodowi socjaliści lekkomyślnie przetrwonili owoce polityki zagranicznej Stresemanna. Dzisiaj — mówił — Schwennicke — Niemcy powinni nawiązać do zasad tego wielkiego Niemca, który poprzez współpracę z mocarstwami przysporzył Rzeszy wielu przyjaciół.

Stresemann był, jak wiadomo, zaciekle wrogiem Polski i na terenie międzynarodowym wyrządził nam duże szkody polityką rewizjonistyczną.

STANISŁAW MAJYSIK



Ale w duszach wszystkich tkwił wewnętrzny nakaz: nie dać się załamać, przetrwać, bo będziemy potrzebni.

Większość pracowała wojskowo. Skupieni w podziemnych organizacjach wojskowych, których jedynym celem była walka zbrojna z okupantem na śmierć i życie — przelewali krew za sprawę wolności.

Zajmowało nas nietylko uzbrojenie materialne narodu. Pomimo

ciężkiej pracy i trudnych warunków staraliśmy się pracować nad sobą. Urywaliśmy sobie godziny przeznaczone na wypoczynek dla pracy samokształceniowej, dla nauki. Nauczaliśmy się cenić wolność nauki, zniesioną zupełnie przez okupanta. Wiele dostrzec dziś można oznak cichego bohaterstwa. dokonywanego najczęściej przez młodych. Oznak tych nie zrozumie ten, kto lat okupacji nie przeżył na naszej ziemi. Jeżeli na te-

renach tak zwanej „Gubernii” zobaczyć można książkę polską, to nie ma żadnej specjalnej zasługi ten, kto ją przechował. Ale jeżeli książkę tę zobaczymy wydobywaną z ukrycia na Pomorzu — to musimy pamiętać, że każda książka polska była tu tępiona i zakazana. A jednak na Pomorzu przechowały się książki, takie jak „Ziemia gromadzi prochy”, których znalezienie równało się wyrokowi śmierci. Przechowali je ciś bohaterowie. Jeżeli na terenach tak zwanej „Gubernii” słyszymy małe dzieci w czasie wojny urodzone, jak mówią po polsku — to nic w tym nie dostrzegamy dziwnego. Ale dzieci mówiące po polsku na Pomorzu, to dowód bohaterstwa starszych: za naukę języka polskiego, za mówienie nim zwłaszcza z dziećmi — groził obóz koncentracyjny.

Nieznanym bohaterów z odcinka codziennej, mało efektownej walki o polskość są setki tysięcy. Są oni wszędzie — w każdej części Polski. Są oni także w tych częściach Polski, które wróciły do

nas. Dawni obywatele niemieccy polskiej narodowości, byli członkowie Związku Polaków w Niemczech, pracują dziś wytrwale w Ojczyźnie, o której tyle lat marzyli. Słowa ich starego hymnu brzmią dziś jak triumf; a niegdyś zawierały prorocstwo, że:

„Nie ustaniem w walce — słuszności siłę mamy i mocą tej słuszności — wytrwamy i wygramy!”

I rzeczywiście: wytrwali i wygrali. Zachowaniem swoim, pełnym godności w obliczu śmierci, imponowali nawet bandytom hitlerowskim. Nie mogli liczyć na nagrody, zaszczyty czy ordery — nie mogli spodziewać się jakichkolwiek zysków za swoje postępowanie: działali tylko z wysokich wewnętrznych pobudek moralnych. Brutalnym i wstrętnym hasłem narodowego socjalizmu — przeciwstawiali najcenniejszą z wartości ludzkich: umiłowanie wolności.

Lata okupacji są jednym wielkim egzaminem dojrzałości dla całego narodu, a przede wszyst-

kim dla młodzieży. Zdawaliśmy ten egzamin codziennie, każdej godziny. I chociaż mała część nie zdołała wytrzymać obciążenia niewoli, poszła na bezdroża kompromisów z etyką ludzką, z honorem narodowym — to jednak większość olbrzymia zdała go dobrze, bez zastrzeżeń. Historii młodzieży polskiej przybyło sporo pięknych kart. Ci, co załamali się częściowo, a raczej przygięli pod wpływem zbyt wielkiego ciężaru — powstaną i znajdą swą właściwą drogę — ci, co załamali się całkowicie — odpadną.

Nie będziemy się oglądali za nimi.

My pójdziemy naprzód.

Wśród grzmotu dział nad pograniczem zapadła noc okupacji. Pomruk dział zbliżający się ze wschodu — miał wrócić mu wolność. Jak długimi wiekami wydały się nam lata niemieckich rządów — zrozumieć może ten tylko, kto je przeżył.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# DZIAŁ KULTURALNO-LITERACKI

pod redakcją Eugeniusza Paukszty

## ZWYCIĘSTWO MIŁOŚCI

Po przeczytaniu książki (Jan Dobraczyński — „W rozwalonym domu”) wróciłem później raz jeszcze do przedmowy. Do słów autora „...Chcę mówić o tych dziewięciu tysiącach chłopców i dziewcząt, którzy siódmego sierpnia 1944 roku rozpoczęli obronę Starego Miasta, by wyjść z niego kanałem w nocy z pierwszego na drugi września — w liczbie — mój Boże — wraz z rannymi — zaledwie dwóch tysięcy”.

I wtedy przypomniała mi się jedna z dyskusyj na temat „Rozwalonego domu”. A dyskusyj takich słyszałem wiele. To samo już, niezależnie od dalszej oceny, świadczy o ciężarze gatunkowym książki... Mój kontrahent dowodził, że praca wyszła poza ramy zamierzeń autora. Że problem Magdaleny — Romana — „Kranka”, Magdaleny — Wojtka i inne — są balastem zupełnie zbędnym, że wypaczają myśl zasadniczą — bohaterstwo zmagania młodzieży spod różnych znaków na najcięższej bodaj i najtrudniejszej placówce powstańczej — Starym Mieście.

Twierdzenie to jest najzupełniej mylne. Wzmiankowane problemy są nieodłączną całością z problemem zasadniczym — wycinkiem z życia powstańczej Warszawy. Wycinkiem, gdzie drogę ku wolności wyrąbały dzieci. A poco są dorośli? — Właśnie, by na tle ich wzdragań, momentów słabości i „realizmu” życiowego wykazać tym bardziej pełnie, wyraźnie, całkowitą dojrzałość psychiczną chłopców i dziewcząt typu Hanki, Lusi, Wojtka, Jurka lub Franka. Bez tych problemów obraz nie byłby pełny — przecież w te dni wielkie nie było nic poza istotą, poza faktem czynu. W nim wszystko się zaczynało i znajdowało koniec.

W prozie Dobraczyńskiego nie ma patosu. Jest ona prosta i bezpośrednia, jak prosta i bezpośrednia jest malowana w niej walka i śmierć, ból czy radość. Mimo całego pozornego poigmatowania, proste i bezpośrednie, najzupełniej naturalne są też konflikty psychiczne, rozliczne nagromadzone w powieści. Nie zaciemniają one tła pierwszoplanowego, jakim jest walka, ale właśnie przez swą obecność malują obraz tego wszechpotężnego musu, który każe iść wszystkim, i młodym i starym, do decydującego starcia. Tylko, że młodzi nie toczą ze sobą zmagania wewnętrznych z tym wszechpotężnym musiem, poddają się mu bez oporu, bo on jest treścią ich życia. Dorośli zastaniają się wszelkimi atutami rozsądku, umiaru, wyrachowania, by czuć, jak każde z nich pęka z siłą lodu łamiącego podpory mostowe, by dać się wreszcie też unieść temu wszechpotężnemu, wszechogarniającemu musowi.

Książka ta jest epopeją młodości. Ona ogarnia życie, zapładnia go swą wolą i czynem. Buduje nowy świat w oparciu o młodych, nienazwanych dotąd ludzi, dojrzałych w tempie przyspieszonym w czasie wojny, i właśnie przeciw jej prawom stojącym na przekór. W oparciu o przewijających się przez myśl ojca Marka „Tych dwudziestoletnich — czasami nawet jeszcze młodszych — artystów rzucających nowe hasła sztuki, tych reformatorów pragnących zmieniać podstawy świata, tych dzieciennych żołnierzy, zajmujących się likwidowaniem zbyt dokuczliwych przeciwników, te dziewczęta umiejące kochać i walczyć.”

I książka ta jest nawskroś polska. Nie dlatego, że rzecz dzieje się w czasie powstania w Warsza-

wie, że walczą w niej Polacy, ale dlatego, że Dobraczyński potrafił w krótkich nieraz, najmniej skomplikowanych określeniach wydobyc, uwypuklić te zasadnicze, podstawowe pierwiastki duszy polskiej, jakie w sumie przeżyć i odczuć jednostek stwarzają charakter narodowy polski. Charakter, którego nie można zmienić, okiełznać, narzucić mu tych dróg czy innych. Którego trzeba przyjąć za podmiot pracy narodowej i w oparciu o niego budować.

WALERIAN LACHNITT

## W łowieckich rogów graniu...

Głucho, żalobnie huczały rogi myśliwskie w lasach pod Wkryujściem. Raz po raz dźwięk ich rwał się coraz dalej i dalej ku miastu, zwołując myśliwską drużynę, zaniekającą niezdolnością myśliwskiego grania. Nie radość z powalenia zwierza, zwykła na łowieckich gonach, w nich była, a wołanie jakiegoś przerażenia i żalności. Tym razem nie łowca rozciągnął zwierzynę ale zwierz powalił myśliwego. Zbiegała się drużyna wokół wozu, na którym wieziono z całym pośpiechem, na jaki tylko stan rannego pozwalał, do pobliskiego Wkryujścia ciężko rannego Bogusława X. Błada, bez kropli krwi w licach, twarz księcia nie wróżyła nic dobrego. Podniecenie łowami, tak nagle przerwany, pierzchoło bez śladu i myśliwski pochód w kondukt prawie pogrzebowy się zmienił. Róg tylko huczał ponuro, śląc wieść hობową przodem ku zamkowi, jak by mówiąc, by nie ucztę a mary szykowano.

Stan księcia wydawał się beznadziejny. Jego zawsze pewna na łwach ręka tym razem zawiodła. Może kłopoty osobiste, które go od paru lat gnębiły, odebrały mu zwykłą pewność we władaniu myśliwskim oszczepem. A może to kara Boża, że w pościgu za pięknym rogiaczem aż na cmentarz leśnej wioski zapuścił się i poświęconą na wieczny spoczynek umarłym ziemię znieważył. Kto wie — może właśnie w momencie gdy zsiadłszy z konia, godził włócznią w pierś nacierającego jelenia, pomyślał o doktorze Frycu, który z jego rozkazania w zamku Wkryujścia zamurowany, straszną śmiercią głodową zginął.

Nie łatwe były pierwsze lata panowania Bogusława X. Całą duszą czuł się związany z Polską, której król w 1476 r. na rycerza go pasował, a tu zakusy Brandenburskiej zmuszały go do złożenia hołdu zniechęconym Niemcom. Z powodów politycznej natury posłubił Małgorzatę, córkę elektora Fryderyka II i do kłopotów politycznych przybyły mu troski osobiste. Pozbawiony pomocy z zewnątrz, musiał wreszcie uznać się za lennika, w czym nie miała rolę odegrała małżonka jego, pronieemiecką politykę uprawiająca nawet w alkwie. A kiedy jeszcze coraz częstszym gościem w Szczecinie bywał ów medykus Fryc, niechęć do żony pogłębiła się jeszcze bardziej. Podejrzewał ją Bogusław — pewnie nie bez słuszności — że za pośrednictwem owego lekarza znosi się ze swym stryjczakiem, tylko czekającym na odpowiedni dla zawładnięcia Pomorzem moment. Co więcej nawet — że pod pozorem leczenia się księżna posługuje się jego sztuczkami w celu pozbawienia Bogusława tak upragnionego męskiego potomka. Któregoś dnia

Czyż nie typowy jest właśnie dla Polaka postępek Jurka, gdy dzieli się chlebem z Niemcem, pojmanym do niewoli, mimo całej nienawiści, jaką odczuwa do niego, mimo, że ma w pamięci postępek okrutnego jego i jemu podobnych, własnymi oczami widziane? A zdławienie chęci zabicia tegoż Niemca, który nie zezwala mu wrócić do jedynej obecnie treści życia — do walki? — Przecież to jest właśnie ten idealizm polski, głębokie niewyrozumowane poczucie prawd mo-

ralnych, rządzących jednostką i światem.

A postać Magdaleny? Zwykła, przeciętna kobieta, matka, która syna swego, zdaje się jej, kocha więcej, „nie tak, jak każda matka”, a jednak powierza tego syna własnemu losowi, bo sama musi zostać przy rannych, których nie można zabrać ze sobą w odwrocie kanałem. Zostaje z rannymi i ojcem Markiem, świadoma co ją czeka. Ze zwykłej, przeciętnej kobiety staje się nieomal boha-

terką. Bo oto i w niej biorą górę cechy psychiki polskiej. I tym zwycięstwem odbudowuje swój rozwalony dom.

Znow Wojtek. Dziecko dojrzałe wojną przedwcześnie, ale postępujące w pełni konsekwentnie z tą dojrzałością, wspartą na woli czynu. Czyż nie typowe tylko dla Polaka jest to zesrodkowanie całej psychiki chłopięcej — uczucia, woli — w jednym przepiętnym pragnieniu, w największym ukochaniu, które autor tak trafnie maluje jednym zdaniem — „granat — to była miłość”. I czyż dziwnym jest potem, że właśnie tym granatem w tak niespodziewany, znow po polsku — w bohaterski, szaleńczy wprost sposób — zdecydował o wyniku jednej z decydujących dla oddziału z Miódowej potyczek.

Postaci „Rozwalonego Domu” są żywe. Mniej lub więcej szlachetne, mniej lub więcej dobre czy złe, ale zawsze naturalne. Nawet tak trudna do przeprowadzenia, bez uniknięcia sztuczności, sylwetka ojca Marka, wyidealizowana, ale idealizmem rodzającym się wśród rozterek wewnętrznych, kolejnych zwątpień i uniesień, jest najzupełniej realna. Jakże silnie dążył do zniesienia przegrody myślenia i odczucia pokoleń, stojących w obliczu walącego się domu naprzeciw siebie, do pozyskania miłości tych, którym niósł nie tylko Hostię Przenajświętszą, modlitwę pośmiertną nad grobem, ale i otuchę, słowa zachęty i mocy, którym nawet, jako żołnierz przewodził. Żołnierz z prawdziwego zdarzenia, bo to właśnie te kilka dni walki uczyniło z biorących w niej udział „żołnierzy, którzy nawet bez rozkazu wiedzą, jak mają postępować. Ta wojna nie była wojną dowódców”. I przegrodę tę pokonał. Uświadomił sobie wyraźnie to w chwili, gdy zostawał przy rannych, niepomny o straszną przyszłość, świadomy tylko swych obowiązków i powołania... „Zrozumiał, że cokolwiek by się miało stać, dokonała się rzecz wielka: nawiązało się bowiem porozumienie między nim i nimi. To obce wszelkiemu patosowi pokolenie, obce gestom, surowe, może nawet zbyt surowe, przyjęło go jednak do swego grona. Dało mu swą miłość. I to był triumf.”

I dziś, gdy tak wiele się mówi za i przeciw powstaniu, przychodzi myśl, że nie sprawa słuszności wybuchu tego przepiętnego zrywu jest najważniejszą. Dociekaniem tych spraw niech przejmą polityka i historia. Dla nas z tej niepowrotnej ofiary krwi, na gruzach jednego tylko Starego Miasta — tych siedmiu tysięcy serc, które kanałami nie wróciły — wyrasta jeden wielki sens przepiętny, sens miłości. Tej, która się uniosła wtedy ponad dym, huk i płomień w stosunku do Boga, Ojczyzny, Warszawy i druha-człowieka. Może nieproporcjonalny do ofiar, zbyt niewymierny i abstrakcyjny to zysk, ale olbrzymi. Niech on chociaż będzie, po części przynajmniej, wyrównaniem za hekatombę tych dni sześćdziesięciu i trzech.

Cóż jeszcze o „Rozwalonym Domu”? Że jest to książka, o której trudno pisać. Trudno ją recenzować. Trzeba ją czytać i przeżywać.

Literatura powojenna zyskała utwór, może jedyny, o prawdziwej skali wyrazu. Tyle chyba wystarczy...

Eugeniusz Paukszta

znikł ów doktor Fryc. Jedni mówili, że niecny proceder skończył jak kot we worek zaszyty i w Odrę rzucony, drudzy, że głodem we Wkryujściu zamorzony został. Faktem się stało, że książę oddał w nieflaskę małżonkę. W łowach szukał rozrywki i zapomnienia.

I wracał teraz z łowów śmiertelnie ranion. Jeleń źle trafiony obalił go i porożem zadał mu straszną ranę, otwierając bok tak, że lewe płuco z otwartej rany wyzierało. Każde uderzenie serca świeżą krwią plamiło rozdartą szatę. Życie z księcia uchodziło.

Opatrzono go na zamku, ocuciono zemdlonego i przewinięto ranę, ale wieść szła już po kraju, że ukochany książę, który w swym ręku zjednoczył całe Pomorze, kona. Powstała więc w całym kraju troska o życie księcia i wielka żalność z powodu jego niemocy i niepokój, że zamrze może a kraj w obce wpadnie ręce. Księżna Małgorzata sama pragnęła go pielęgnować, ale nie ufał jej widać księże Bogusław, bo oddał ją nie przebaczywszy dawnych win. Nawet margraf brandenburski słał posłów niby z wyrazami współczucia i zapytaniem o stan zdrowia księcia, a w rzeczywistości by przekonać się rychło-li zemrze i kraj brandenburskiemu przypadnie. Kiedy mu wieść o poselstwie margrabiego Albrechta Achillesa i jego syna Jana do łoża przyniesiono, książę był jeszcze bardzo osłabiony. Pierwszą jego myślą było nie przyjąć posłów, ale rychło zmienił plan. Kazał się odziać w najlepsze szaty, blade lice ubarwić rumieńcem i przybrałszy wyraz twarzy, jak by już całkiem powrócił do zdrowia, z tronu książęcego przyjmował poselstwo. Uśmiechając się ironicznie słuchał przemowy posłów wyrażających żal i współczucie margrabiego z powodu nieszczęśliwego przypadku na łowach i składających życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Przerwał im odpowiadając, by podziękowali stryjcznemu szwagrowi za współczucie i zainteresowanie i upewnili go, że książę pomorski, Bogu dzięki, żyje a stan jego zdrowia nie budzi obaw. Wydłużone z rozczarowania twarze posłów, którzy nie takim spodziewali się zobaczyć księcia, wyraźnie zdradzały, że rozumieją nie bardzo ukryty sens słów Bogusława: jeszcze nie nadszedł czas byście wracali z radością dla margrafa wieściami, że zemskonał lub skonał.

Ten figiel脾atany posłom tak dodatnio wpłynął na samopoczucie księcia, że z pomocą lekarzy już po czterech tygodniach mógł pojazdem na miasto wyjeżdżać. Nawet w dalszą drogę do Klepinowa wybrał się na wesele pewnego znacznego szlachcica i tak dobrze tam się bawił, jakby żadnych już nie odczuwał dolegliwości. Wielką była radość całego kraju. Jedną może tylko księżna



## Do społeczeństwa

Apel o nadsyłanie książek i dokumentów niemieckich

Powojenny Polski Związek Zachodni między innymi naczelnymi swoimi celami postawił utwierdzenie polskości Ziemi Odzyskanych i walkę z wszelkimi przejawami niemieczyny. Sprawy te są tak wielkie, tak wielorakie mają znaczenie i podłoża, z tak wielu różnych płaszczyzn można na nie patrzeć, że wymagają gruntownych, źródłowych badań ludzi odpowiednio do tego przygotowanych, którzy rezultaty swych prac oddadzą do użytku szerokiego społeczeństwa.

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, jako organizacji do tego powołanej, gromadzi bibliotekę dzieł, dotyczących Ziemi Odzyskanych i propagandy niemieckiej, przeciw Polsce skierowanej.

W domach prywatnych i instytucjach znajduje się często dużo książek poniemieckich, które przeważnie, jako bolesne dla oka książki pruskie leżą w najgłębszym i najdalszym kącie mieszkania, leżą niedoceniane, nikomu niepotrzebne. A tymczasem są one ważne, są konieczne, właściwie wykorzystane oddadzą olbrzymie usługi w naszej walce z niemieczyną. One właśnie dokumentują niemiecką politykę, niemieckie plany i zbrodnie, których celem byliśmy my, Polacy.

Te dokumenty, zdawałoby się może nam, którzy sami jesteśmy żywymi dokumentami zbrodni niemieckich, nie są potrzebne. Tymczasem tak nie jest. Prace naukowe i publicystyczne oparte na tych właśnie książkach konieczne są jako argument dla całego świata, konieczne dla pokoleń idących po nas, które do naszych przeżyć podejść jak do świeżej jeszcze, ale już historii.

# PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

## Uroczystości jubileuszowe na terenie kielecczyny

W dniu 28. IX. rb. urządził okręg kielecki P. Z. Z. wspólnie ze Związkiem b. Więźniów Politycznych i Obozów Koncentracyjnych obchód w związku z 25-leciem Polskiego Związku Zachodniego. Po niesporach w kościele św. Wojciecha, odprawionych na intencję poległych w walce z Niemcami, odbyło się na placu św. Wojciecha masowe zebranie z udziałem władz państwowych i samorządowych, przedstawicieli wojska, organizacji społecznych i młodzieżowych, partii politycznych i licznych rzesz ludności.

W miejscu, w którym stracono w roku 1943 jedenastu Polaków, przemówił wiceprezes Okręgu P. Z. Z. mec. A. Knawczyk, oddając hołd bohaterom i męczennikom sprawy narodowej i konkretyzując główne zadania PZZ w walce z Niemcami, w pracy nad najściślejszym zespoleniem Ziemi Odzyskanych z resztą kraju i zabezpieczeniem trwałej ich przynależności do Polski.

Po przemówieniu zebrani odśpiewali Rotę i uczestniczyli w apelu poległych oraz przy złożeniu wieńców przez delegatów Związku Inwalidów Wojennych, P. Z. Z. i Zw. b. Więźniów Politycznych. Pieśń żałobną odśpiewał chór „Echo”.

Następnie długi pochód przemarszerował z wieńcami na miejscowy cmentarz, gdzie leżą prochy ponad 300 ekshumowanych z miejsca straceń w Kielcach i okolicy. Przemówienie prezesa Zw. b. Więźniów Politycznych, dyr. T. Petrykowskiego i symboliczny apel poległych zakończyły imponująca manifestacja, która zgromadziła około 10.000 osób. Cała uroczystość została sfilmowana.

Tego samego dnia odbył się obchód w Przeworsku, urządzony staraniem tamtejszego Obwodu P. Z. Z.

Rano odprawiono mszę żałobną za ofiary hitlerowskiego terroru w kościele parafialnym i w klasztorze OO. Bernardynów, a wieczorem tłumy społeczeństwa zebrały się przed udekorowanym pomnikiem króla Wł. Jagiełły i tablicą z nazwiskami tych, którzy polegli w walce z okupantem.

Odegrano hymn narodowy, słowo wstępne wygłosił prezes Obwodu P. Z. Z. ob. Bzowicki, który podkreślił doniosłość 25-lecia P. Z. Z. i cele Związku.

Po występie chóru gimnazjalnego pod batutą prof. Smyki, przemówił prof. Adam Wnęk, który scharakteryzował rolę PZZ w całokształcie zmagania z Niemcami o nasze ziemie i granice zachodnie.

Przed zapaleniem żnicza i odczytaniem nazwisk poległych i zamordowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, prof. Opałka wygłosił wiersz ku czci bohaterów. Uroczystość zakończyła się marszem żałobnym Chopina i odśpiewaniem Roty.

Należy zaznaczyć, że Obwód w Przeworsku wydał jednodniówkę pod nagłówkiem „Pamiętka uroczystości, odbytych w Przeworsku w dniu 28 września 1946 r. z okazji dwudziestopięciolecia Polskiego Związku Zachodniego”.

## WAŻNE DLA PRZYBYWAJĄCYCH Z ZAGRANICY

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego komunikuje:

Rejestracja strat wojennych obywateli polskich za granicą dotyczy wyłącznie osób tam zamieszkałych. Repatrianci mogą zgłaszać wszelkie straty wojenne (bez względu na miejsce ich poniesienia) w Starostwach Powiatowych i Zarządach Miast Wydziałowych (referat szkód wojennych). Biura rejestracyjne na terenie kraju zaopatrzone są w odpowiednie blankiety.

Przy rejestracji obowiązuje właściwość obecnego miejsca zamieszkania poszkodowanego tj. repatriant może złożyć wniosek w powiecie w którym się po powrocie do kraju osiedlił.

Wyjaśnienie powyższe dotyczy wyłącznie rejestracji roszczeń z tytułu poniesionych strat wojennych. Inne roszczenia poniesione przez repatriantów nie są objęte akcją rejestracyjną.

## Z PRACY KOŁA W SZCZECINKU

Na terenie Szczecinka na Pomorzu Zachodnim czynne jest koło Polskiego Związku Zachodniego, które wykazuje ożywioną działalność. Koło liczy 200 członków. Zarząd przystąpił ostatnio do zorganizowania dalszych kół w powiecie.

## ZJAZD AUTOCHTONÓW Z WARMII I MAZUR

Olsztyn. — Polski Związek Zachodni organizuje zjazd autochtonów i b. członków Związku Polaków w Niemczech z terenu Warmii i Mazur. Zjazd odbędzie się w dniu 27 października rb. i połączony zostanie z uroczystością odsłonięcia pomnika Mikołaja Kopernika.

## NOWA PLACÓWKA W WALCZU

Nowa placówka Polskiego Związku Zachodniego powołana została w Wałczu. Prezesem nowej placówki jest p. Edward Kołodziejcki, wybitny miejscowy działacz społeczny i polityczny. Do Zarządu wchodzi znani obywatele miasta Wałczu. W programie pracy, jaki przygotował Zarząd, przewiduje się zorganizowanie szeregu imprez o charakterze naukowo-wychowawczym.

## Wiedza o Ziemiach Odzyskanych

W celu pogłębienia w społeczeństwie polskim świadomości naszych niezaprzeczalnych praw do Ziemi Odzyskanych, jak również w celu pogłębienia wiedzy o tych ziemiach okręg poznański Polskiego Związku Zachodniego zorganizował w Bydgoszczy cykl odczytów profesorów Uniwersytetu Toruńskiego, a mianowicie: prof. dr Marii Kielczewskiej „Odra — Nisa naturalna granica Pol-

ski”, prof. dr Karola Górskiego „Historyczne podstawy granic zachodnich” i prof. dr Władysława Namyśłowskiego „Granice Polski w ramach prawa międzynarodowego”.

Ponieważ odczyty te wzbudziły duże zainteresowanie i cieszyły się życzliwym przyjęciem szerokich warstw społeczeństwa, powtórzone będą we wszystkich większych miastach województwa pomorskiego.

## Zbiorowe mogiły w Piaśnicy

Według ostatnich danych stwierdzono w Piaśnicy koło Wejherowa istnienie 27 zbiorowych mogił z kilkoma tysiącami ofiar pomordowanych przez Niemców. Obwód wejherowski PZZ zebrał wiele cennych informacji w związku z tą sprawą.

Ekshumowano już ponad 50 zwłok, w tym m. in. zwłoki członka PZZ Lucjana Borysławskiego, dyrektora Banku Rolnego w Gdyni, oraz zwłoki ks. Turzyńskiego z Gdyni, którzy zostali zamordowani w pierwszych ty-

godniach okupacji 1939 r. Wśród pomordowanych znajduje się wiele kobiet, młodych chłopców i księży. Prace ekshumacyjne, które potrwać dłużej czas, prowadzi sędzia śledczy SO Zachariasiewicz, przewodniczący Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, oraz jako biegły, lekarz dr Stawowiak. Są to dalsze krwawe przyczyny do przygotowywanego się procesu Alberta Forstera.

## Dla każdego coś ciekawego

W Babimoście, pow. Wolsztyn, odbył się wielki zjazd dawnej ludności polskiej, zorganizowany przez okręg poznański Polskiego Związku Zachodniego.

Prof. Czerwiński przedstawił wyczerpująco dzieje i położenie Polaków w Niemczech i na podstawie znalezionych przez siebie tajnych dokumentów niemieckich udowodnił raz jeszcze niezaprzeczalną polskość autochtonów Ziemi Lubuskiej, którzy jeszcze po pierwszej wojnie światowej pozdrawiali się zawołaniem „Cześć do Odry”.

W ostatnim czasie przebywała na terenie trzech powiatów wschodnich, wchodzących w skład woj. białostockiego delegacja Zw. Polaków Wyznania Mahome-

~~~~~

## Nasza skrzynka pocztowa

### KOCHANI CZYTELNICY!

Na zapytania Wasze w sprawie konkursów, odpowiadam krótko: W najbliższym numerze naszego piśmka znajdziecie nowe zagadki. Zaczynam już dzisiaj, że dobrze rozwiąże je tylko ten, kto pilnie i dokładnie czyta wszystkie nasze gazetki.

Piszcie często z prośbą o bezpłatne nadsyłanie piśmka. Sądzę, że abonament „Polski Zachodniej” nie jest tak wysoki, aby rodzice nie mogli Wam zaabonować tego tygodnika. Wiele szkół zamówiło nasze piśmo, gdyż takie polecenie wydało Ministerstwo Oświaty. Kto więc nie może sam opłacać abonamentu, niech czyta „Polskę Zachodnią” w szkole. Poproście o to Waszych profesorów i nauczycieli.

W najbliższym czasie (9 listopada) przypada 25 rocznica utworzenia Polskiego Związku Zachodniego. Ponieważ „Polskę Zachodnią” wydaje właśnie ten Związek, tak zasłużony w walce z niemieczyną, przeto i nasze piśmko będzie miało podwójną ilość stron i ilustracji. Nosimy się też z zamiarem zmiany tytułu naszej gazetki, nie zdziwicie się więc, gdyby niespodziewanie to nastąpiło.

Na zakończenie przypominam Wam jeszcze o tym, abyście się już dzisiaj zabrali do porządkowania grobów poległych za Polskę i zamordowanych w ostatniej wojnie. Dzień Zaduszny blisko.

Pozdrawiam Was serdecznie

Wasz  
Jan

tańskiego, która badała możliwości osadnicze.

Obecnie na terenie woj. białostockiego zamieszkuje około 300 rodzin wyznania mahometńskiego. W najbliższym czasie spodziewane jest nadejście kilku transportów z ZSRR. Przybyła ludność osiedli się w powiatach: Elk, Gołdap i Olecko.

W Wrocławiu odbył się II Zjazd Przemysłu Ziemi Odzyskanych, który wykazał, że na ziemiach tych uruchomiono wiele nowych fabryk i zastąpiono robotników niemieckich siłami polskimi.

Władze amerykańskie w Niemczech wydały włączając polskim generała Jacoba Sporenberga, który podczas wojny był dowódcą oddziałów niemieckich do walki z partyzantami w okręgu lubelskim.

W tych dniach odbyła się w szkole powszechnej Nr 5 w Białymstoku doniosła uroczystość powitania sztabu szkolnego, zrabowanego przez Niemców w 1939 roku.

Sztandar został odnaleziony we wrześniu br. w Grudziądzu, o czym zawiadomiono natychmiast władze szkolne w Białymstoku. Po otrzymaniu tak radosnej wiadomości wyjechała do Grudziądza delegacja szkoły.

W Norymberdze (w Niemczech zachodnich) powieszono głównych przywódców niemieckich, którzy przyczynili się do wywołania minionej wojny i wielkich prześladowań ludzkości. Zwłoki ich spalono i rozsypało na cztery strony świata. Tak minęła wielkość tych, którzy uważali siebie za bogów a resztę świata za niewolników.

Stare opactwo benedyktyńskie św. Andrzeja w Bruges (Belgia), w dniu św. Wawrzyńca, było miejscem pięknej i niezwykłej uroczystości. Był premier rządu chińskiego, O. Piotr Celestyn Lou Tseng Tsiang, otrzymał z rąk J. Eks. ks. bpa Cento, nuncjusza papieskiego w Brukseli, błogosławieństwo i godność opata. Warto przypomnieć w czasie toczących się obrad Konferencji pokojowej, że właśnie O. Lou, jako minister spraw zagranicznych republiki chińskiej i jej przedstawiciel na Konferencję pokojową w r. 1919, podpisał w imieniu Chin, traktat wersalski.

# Maty Osadnik

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 28 (52)

POZNAŃ, DNIA 27 PAŹDZIERNIKA 1946

ROK I

## POLSKIE PLONY

— Tadek, Wojtek! — dobiegł z podwórza głos ojca, który zaprzęgał konie do wozu, na którym leżał płóg i bronie.

Wojtek szybko wyszedł z domu.

— A gdzie Tadek?

— Spi. Powiedział, że jest chory i nie pójdzie w pole.

— W takim razie musimy poradzić sobie we dwóch, a Tadekiem zaopiekuje się matka, Wio, kasztany!

Machnął batem i wyjechali za bramę. Biała, zimna mgła snuła się nad ziemią i przenikała przez ubranie, dobierając się do skóry, ale widać było, że rzędzie i opada. Dzień zapowiadał się pogodny. Dobrze podkute konie dzwoniły po bruku, a z nozdrzy unosiły się kłęby pary.

— Zbliży się macocha zima, zbliży — mówił ojciec, rozcierając zziębnięte ręce. — Byliśmy tylko na czas skończyli robotę... Szkoda, że Tadek jest niezdrowy, bo to opóźni nam robotę.

Konie szły rażno znajomą sobie ścieżką przez pole, jakby mieszkają tu od lat, a nie od kilku miesięcy. Mgły zaczęły się przecierać i wyjrzało blade słońce. Zaraz zrobiło się cieplej i weselej.

— Stój! — zawołał Wojtaszek na konie. Stały. Wyprzągnął je z wozu, wprzągnął do pługa i ujął lejce w garść. Cmoknął i konie parszając ruszyły z miejsca, ciągnąc płóg. Ojciec pochylił się nad nim i silną, spracowaną ręką ujął uchwyt. Ostry lemieź wrył się głęboko w ziemię i szerokie skiby odrzucał na bok.

— A hej, a hej! — krzyczał Wojtaszek i wzrokiem obejmował tę „ich” ziemię taką piękną i taką rozległą.

Tam, na pograniczu, w Hubacz, nie zostało nic z ich dawnego, skromnego go-

spodarstwa. Stary, zmurszały dom, pamiątający może najazdy tatarskie, został zdmuchnięty w poździe wojennej. Zagony żółtego łubinu i różowej gryki przerały pociski armat i bomb... Zniknęła niedza i bieda, która każdego roku na przednówku pukała do ich drzwi. Gościnnie ziemie zachodnie otwierały dla nich nowe życie i lepszą przyszłość.

Ach ta ziemia, ta ziemia! Jakże ją kochali, całą polską ziemię! Dla niej nie pożałują trudu i potu, bo ona jest jak matka wdzięczna i odplaci im plonami. Nie ma różnicy, czy mieszkasz tu, czy gdzie indziej — to samo słońce, niebo, gwiazdy i księżyc, i krzyż przy drodze, i zboża jednakie, i barwy kwiaty, i drzewa, i wszędzie brzmią polskie pieśni i ojczyzna mowa.

Kroi lemieź równo ziemię, rzą konie i miarowo stąpają oracze. Długie nitki białej pajęczyny snują się nad nimi i słonko, chociaż blade i przysłonięte lekką mgiełką, przygląda się pracy.

Wojtaszek trzasnął z bata i zaśpiewał czystym, mocnym głosem, na nutę krakowiaka. Do jego śpiewu przyłączył się głos Tadeka, który z wysoko podniesioną głową szedł przez zagony świeżej ziemi, wymachując koszykiem i grabiami w takt melodii. Konie podrzucały głowami i rżaly, znać podobała im się piosenka.

— Wyzdrowiałeś Tadek? — zapytał Wojtaszek.

— Wcale nie byłem chory, tylko gnaty mię bolały od tych worów z ziemniakami, które wczoraj znosiliśmy.

— Patrzcie go, paniczki! — zaśmiał się ojciec. — Kości go bolały! Ale nie martw się: nikt jeszcze nie umarł od tego. Twój dziadek żył 95 lat, chociaż całe



Czytelnicy piszą do „Polski Zachodniej”

## Manstein — Lewiński

W numerze 40 „Polski Zachodniej” znalazła się wiadomość pt. „Von Manstein polskiego pochodzenia?”, w której znany publicysta angielski Liddle Hart powołując się na rozmowy z marszałkiem Rundstedtem stwierdza, że gen. Manstein miał być pochodzący z polskiego i że właściwie jego nazwisko brzmi Lewiński. Manstein podobno jako dziecko został adoptowany przez rodzinę von Mansteinów. Podobno gen. von Manstein miał się nawet często powoływać na swe polskie pochodzenie.

Stwierdzenie to nie jest nowością. Niemiecki rocznik oficcerski z 1933 r., a więc ostatni przed objęciem władzy przez Hitlera podaje brzmienie nazwiska ówczesnego pułkownika dowódcy von Manstein-Lewiński, z czego wynika jasno, że płk von Manstein później dopiero polską część nazwiska zabrał. Skądinąd wiadomo, że rodzina Lewińskich była dość silnie z Wielkopolską związana. Jeden z Lewińskich ożenił się w drugiej połowie ub. wieku z córką niemieckiego generała Treskowa z Nieszawy w Wielkopolsce. Był to prawdopodobnie ojciec obecnego Mansteina, którego adoptowanie przez rodzinę Mansteinów raczej włożyłoby między bajki. Kiedy Lewiński żenił się z córką gen. Treskowa był jeszcze tylko Lewińskim, później stał się von Manstein-Lewiński, by wreszcie stać się wyłącznie von Manstein.

Nie jest to niestety jedyny junkier pruski, który pochodził z rodzin polskich. Słyszeliśmy na procesie norymberskim burzydziela Warszawy, gdy zapytany o swe nazwisko podał je: von dem Bach-Zelewski. Trzecim, że wymienię tylko głośniejszych, był gen. Jeschonnek, wywodzący się z polskiej rodziny Jesionków rzekomo z Grodziska Wielkopolskiego. No, a kpt. Nowotny, kawaler Żelaznego Krzyża z liśmi dębowymi, mieczami i brylantami, który w ubiegłym roku, czy też na wiosnę br. chciał się koniecznie rehabilitować.

Nazwiska te są dowodem skutków germanizacyjnej polityki Rzeszy w stosunku do Polaków. Nie można jednak z tego wyciągać błędnych wniosków o słabej odporności Polaków na Ziemiach Zachodnich. „Tam, gdzie drwa rąbią, tam wiory lecą” tak

i tu w tej wiekowej walce z naporem germańskim odpryski Narodu zatrącały swą narodowość, ale z drugiej strony przyznawanie się wyżej wspomnianych do polskości świadczy o niesłychanej odporności naszego ducha narodowego, którego nie da się całkowicie zaprzeczyć. Mimo chęci, — bo któżby z nich nie chciał zaprzeczyć swej polskości? — iskierka ducha polskiego w nich tliła i wybuchła płomieniem dopiero w chwili niebezpieczeństwa. My takich Polaków nie potrzebujemy, niech ostatecznie zapomną, że byli kiedyś Polakami, skoro tę świadomość umieli wykrzesać dopiero w nadziei uratowania siebie, czy złagodzenia karzącej w stosunku do nich ręki.

H. S. — Poznań

## Informacje z życia Polonii Zagranicznej

### ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ „GRUNWALD” WE FRANCJI

Paryż. Z. M. P. „Grunwald” powstał we Francji w czasie walk z okupantem. Młodzież polska zrozumiała, że walcząc ramię w ramię z robotnikiem francuskim, pod hasłem: „za wolność waszą i naszą” — walczą tym samym o uwolnienie swej Ojczyzny. Młodzi członkowie „Grunwaldu” włożyli duży wkład krwi i dzieło wyzwolenia Francji. Obecnie Związek dąży do zorganizowania młodzieży polskiej we Francji i podjęcia prac oświatowych i kursów praktycznych. Powstały kursy kroju dla dziewcząt, kursy elektryków w Loire itp. Istnieją także kursy sportowe, jak np. Reprezentacyjny Klub „Grunwald” w Nord, który spotkał się już z klubem piłki nożnej w kraju. Kilkanaście klubów koszykówki i siatkówki, klubu



### MUZEUM W Z. S. R. R.

Wojna spowodowała bardzo silne zniszczenie pamiątek muzealnych ZSRR. Barbarzyńcy niemieccy nie uszanowali nawet tych świątyń myśli i sztuki ludzkiej. Wiele muzeów zostało zupełnie zdemolowanych. Z innych wywieźli Niemcy najcenniejsze zabytki. Zboczyli muzeum — dwór Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie. Spalili muzeum im. Czajkowskiego. Uszkodzili mnóstwo muzeów w pałacach carskich i w pałacach byłych magnatów rosyjskich pod Leningra-

dem, na Krymie, w północnym Kaukazie itd.

Jeszcze w okresie wojny, gdy front przesunął się na zachód, przystąpiono do odbudowy zniszczonych muzeów, a nawet do otwarcia nowych. Tak więc otwarto muzeum poświęcone słynnemu fizjologowi I. Pawłowowi w mieście Kazań, muzeum im. Czechowa w osiedlu Melichowo itd. W r. 1945 został znów umożliwiony dostęp dla szerszej publiczności do słynnej Galerii Tretiakowskiej w Moskwie. W czasie wojny była ona zamknięta, a część jej skarbów wywiezioną na wschód. Znowu jak przed wojną można w niej podziwiać wspaniałe płótna Repina i Surikowa, pejzaże Szyszkina i wielu innych malarzy rosyjskich i zagranicznych.

O tym, jak wiele zrobiono dla odbudowy muzeów, świadczy fakt, że do stycznia 1946 r. odrestaurowano przeszło 250 muzeów, zniszczonych przez Niemców.

domu gimnastycznych, zespołów tanecznych i śpiewających wypełnia wolne od prac godziny. W roku bieżącym Z. M. P. „Grunwald” zorganizował we wrześniu br. pierwszy Zlot Krajowy.

### DOM POLSKI W ALGIERZE

Paryż. Kolonia polska w Algierze posiada swój własny „Dom Polski”, który jest ogniskiem nie tylko Polaków, ale wszystkich Słowian zamieszkałych w Algierze. Dom Polski cieszy się także dużą frekwencją marynarzy polskich.

### DOM WYPOCZYNKOWY DLA MŁODZIEŻY

Paryż. Centralny Komitet Opieki nad Młodzieżą Polską urządził kolonię letnią dla dzieci i młodzieży w zamczku Chaumont, dep. Creuse, 15 km od miasteczka Anzances. P. C. K. dostarczył produktów, a ob. Tamas, Świerkosz i Raźniewski przyczynili się do przerobienia zamczku na wygodny dom wypoczynkowy dla Z.W.M. „Grunwald”. Dzieci spały w dużych pokojach zamkowych, na łóżkach dostarczonych przez P. C. K. W sali do nauki ob. Świerkosz prowadził wykłady z historii polskiej.

### RUCH WYDAWNICZY W BUŁGARII

Literatura współczesnej, demokratycznej Bułgarii rozwija się w tempie żywiołowym. Podług ostatnich danych, w roku 1945 wydanych zostało w Bułgarii 940 utworów w nakładzie łącznym ponad 6 milionów egzemplarzy. Niektóre książki osiągnęły wysokość nakładu 20 do 30 tys. egzemplarzy.

## Nowa promocja doktorska na Uniwersytecie poznańskim

W dniu 17 października br. uzyskał Dyrektor Polskiego Związku Zachodniego mgr Czesław Pili-chowski tytuł doktora filozofii na podstawie pracy z zakresu historii kultury polskiej i bibliografii pt. „Polonica w Szwecji”. Pracę tę

## Z ruchu wydawniczego

„Informator” wydany przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji, a przeznaczony dla sfer kupieckich, handlowych biur podań, urzędów itp., ukazał się na półkach naszych księgarń. „Informator” o objętości 280 stron w tym ponad 220 stron tekstu zawiera strukturę wszystkich ministerstw z podziałem na departamenty i wydziały jak również wykaz organów i samodzielnych urzędów, podległych poszczególnym Ministerstwom. Opis zakresu pracy każdej jednostki ułatwia zainteresowanym szybką orientację co do kompetencji poszczególnych władz, a szczegółowy wykaz zrzeszeń przemysłowych i ich oddziałów będzie niewątpliwie pomocnym dla naszego kupiectwa przy dokonywaniu zamówień.

Specjalny dodatek zawiera zmiany zasłałe w strukturze Ministerstw po dniu 1 stycznia, a przed 31 lipca br., a szereg taryf (telegraficzna, telefoniczna, pocztowa paczkowa) i opłaty sądowe uzupełniają materiał informacyjny książki.

Specjalne rozdziały poświęcone opisowi ustawodawstwa powojennej Polski według stanu na 31 lipca br., uzdrowiskom i kąpieliskom oraz letniskom i ich opisom według województwa.

Załącznik do Informatora obejmuje połączenia kolejowe między większymi miastami i uzdrowiskami kraju, spis linii lotniczych i autobusowych oraz taryfy: osobową, bagażową i towarową, zaś spis hoteli i pensjonatów w miastach i uzdrowiskach jest ułatwieniem dla podróżujących sfer.

Całość uzupełnia wielobarwna mapa szosowa z uwidocznieniem kilometrów i sieci kolejowej, a niska cena w stosunku do jakości zebranego materiału zapewni wydawnictwu należyte powodzenie.

**„Farchem”**  
Bytom - Janty 27  
poleca  
farby lakiery pokosty terpentyny

życie pracował w polu i nie tylko u siebie... Wypragnij jednego konia, Wojtaszku. Tadek niech bronuje. Prędzej skończymy.

— Zaraz, zaraz, skoczę tylko do Jagusi po ziemniaki, rozpale ognisko!

Wkrótce z wysokiej kupy usztych badyli wzbil się w górę gryzący słup białego dymu i szerokim obłokiem rozpostarł się nad polem.

— Teraz to wiem, że jesień: kopanie ziemniaków i orka — powiedział Tadek.

Jedli z apetytem czarne, gorące ziemniaki. A potem robota szła, jak z płatkami i do południa duży szmat ziemi został zoran i zbronowany.

— Po południu zwieziemy kapustę — powiedział ojciec — a jutro zaozremy kapuścisko, bo już najwyższy czas siać zboże. Zanim mróz nastanie, musi wyjść na wierzch.

I praca całego lata została zakończona. Ziemniaki duże, zdrowe i suche leżały w kopcach, niezabezpieczone jeszcze przed mrozem, ale przykryte słomą, chroniącą

je od przymrozków. Kanusta musiała poczekać, zanim ją włożą do beczki, bo była pilniejsza robota: zrywać buraki cukrowe i zawieźć je do cukrowni, zebrać buraki pastewne i brukiew — co prawda nie było tego za wiele, ale do wiosny wystarczy, a to najważniejsze...

— Dzięki Bogu! — to już ostatni zagon — powiedział Wojtaszek, nasadzając czapkę z fantazją na bok — jeszcze parę razy się zawróci i koniec.

— Dopiero będziemy odpoczywali — zawołał Tadek.

— Należy wam się, boście pracowali, jak przystoi na dobrych synów — powiedział ojciec. A tu musimy pracować więcej, niż gdzie indziej, bo oczy wszystkich zwrócone są na te ziemie i wszyscy pytają: Czy też dadzą sobie tu Polacy radę, tak wyniszczeni i przetrzebieni?

— Napewno damy sobie radę — powiedział z przekonaniem Tadek. — Ta ziemia zawsze już dawać będzie polskie plony.

Al. Majewska.

## Na dawnych ziemiach

Ataki, które ponawiają coraz częściej różni dygnitarze zagraniczni na granice Polskie na Odrze i Nisie, musimy umieć odeprzeć. Jak? Przede wszystkim musimy znać historię i nasze prawa do tych dawnych krain słowiańskich i polskich. Starsi z Was niechaj przeczytają piękną książeczkę Władysława Jana Grabskiego — „Polska nad Nisą, Odrą i Pastęką”. Oto wyjątek z zakończenia tej książeczki:

Polak, który stąpa po ziemi śląskiej, nadodrzańskiej czy w Mazurach, niech wie, że chodzi po rodzimej, polskiej ziemi, która, po wiekach uginania się pod gwoździami niemieckiego buta, dzisiaj polskie stopy błogosławi.

Przed tysiącami lat Bóg te ziemie Słowianom przekazał, oni wydarli ją mrokom puszcz i bagien, ona ich wykarmiła wzajemnie, by rozmnożyli się na niej jej gospodarze w liczne plemiona i przystroili ją dachami bogatych grodów, siół i świątyń.

Polska pierwsza wydarła te ziemie z ciemnoty pogaństwa i bałwochwaltwa, a chrząc włączyła w grono państw cywilizowanych.

Polska broniła tych ziem przez wieki i używała je krwią swego rycerstwa. Ustąpiła z nich dopiero pod naporem zaborczej przemocy.

W latach upadku, w więzach niewoli, nie zapomnieli nigdy o tych ziemiach i w dziełach historycznych, w pieśni i sztuce oplakiwała losy bratniego ludu słowiańskiego, któremu srogi najeźdźca, dławiąc go, tępiąc i upokarzając, wydierał z serca wiarę i ojczyznę, wymazywał z pamięci mowę rodzinną i obyczaje, aby go wreszcie, obezwładnionego, przerobić na pacholka Niemiec.

Po wiekach wysługiwanie się na cudzym i nieswoim, idzie chłop polski, by na własnej dziedzinie zagospodarować Polskę nad Nisą, Odrą i Pastęką.

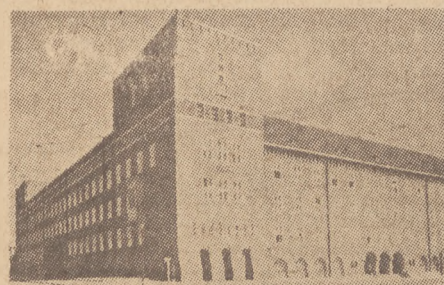
W polskich fabrykach i własnych warsztatach będzie pracować robotnik i rzemieślnik polski we Wrocławiu, Szczecinie i Gdańsku. Żołnierz i inteligent, po latach wysługiwanie się obcym lub sojusznikom, będzie walczył i tworzył dla potęgi i prawa własnego Państwa.

Bogactwa Niemców, wyrosłe z naszej krzywdy i na nieszczęście ludzkości zużyte — zastąpimy gospodarskim trudem, pożytkiem uczciwości rodzinnej, pokojem, gościnnością słowiańską. Dowiedliśmy, jak umiemy walczyć: uparci, wierni i niezłomni. Dowiedzimy, jak Polak na swej przastarej ziemi umie żyć i pracować dla dobra społeczności europejskiej, jako jej prawy dziedzic i gospodarz.

## POZNAJEMY ZIEMIE ODZYSKANE

## Ostatnia wędrówka

Niedawno temu, jak o tym przeczytacie w dziale „Dla każdego coś ciekawego”, odbył się w Babimście zjazd autochtontów, czyli tych Polaków, którzy nie dali się wynarodowić. Tu na Pograniczu prze-



wała polskość mimo większych przesładowań, jak w głębi Niemiec. Ale Polacy przetrwali. Ten oto obrydlawy budynek, który wzniesli Niemcy w Pile,

ALICJA ŁUKASIK

## My znad Odry

Polak jestem mały,  
Nad Wisłą zrodzony,  
Z ojcem się wybrałem  
W nadodrzańskie strony.

I nad Odrą orze  
Ojciec ziemię Piasta,  
By zrodziła zboże  
Dla wioski i miasta.

Ja uczyć się w szkole,  
Bom nauki głodny,  
Bym nie był kłosem,  
Lecz kłosem dorodnym.

Ojciec w ziemi Chrobrych  
Chleba Polsce szuka,  
Mnie Polakiem dobrym  
Uczyni nauka.

Ojciec przy swym plugu,  
Ja przy książce swojej  
Ojczyznę niedługo  
W potęgę uzbiorim.



szczań. Miałtki, jakie kupił sobie w okolicach Hrubieszowa (wojew. lubelskie) rozdał między chłopów, którzy u niego pracowali.

A oto jeszcze jeden widok: Jezioro koło Berlinka (na północ od Gorzowa). Lśniące płaszczyny jezior, na które rzuciliśmy ostatnie spojrzenie, błyszczą i poza Ziemią Lubuską, na Pomorzu Zachodnim. Właśnie ten obszar zdobywało Wojsko Polskie w 1945 roku na drodze do Berlina.

## HARCERSKI SPRAWY

## Góra nasi!

Na zawodach lekkoatletycznych Cracovii błysnęła świetną formą młoda harcerka krakowska Cieśliewicz. Uzyskała ona w rzucie dyskiem bardzo dobry wynik 35 m 11 cm, czwarty tegoroczny wynik w Polsce. W skoku w dal Cieśliewicz miała 448 cm. Druga harcerka 15-letnia Konikówna rzuciła dyskiem 28 m. Wawrzekiewicz przybiegł 100 m w 11,5.



Wagonowe dostawy

**ziemniaków, warzyw  
oraz wszelkich ziemiopłodów**  
w y k o n u j e

**Dom Handlowy „ŚLĄSK”**

właśc.: H. IWASZKIEWICZ I S-ka  
KATOWICE — ul. Młyńska 20. Telefon 305-58 i 330-41

Członek Zrzeszenia Kupców Zbożowych R.P.

Chcesz być w zgodzie  
z Urzędem Skarbowym, prowadź u siebie  
księgowość systemem przebitkowym

**„Definitiv”**

KATOWICE

ULICA MIEŁĘCKIEGO NR 3 • TELEFON 308-96

**OPTYK I FOTO**

H. STACIWIŃSKI

Katowice — Mieleckiego 6. Tel. 300-25

Wykonuje powierzone prace szybko  
i fachowo. Na miejscu własna pracownia

**«IWOKA» OPTYCZNO - MECHANICZNE ZAKŁADY**

SKLEP FABRYCZNY

KATOWICE, UL. ŚW. JANA NR 13

DOSTAWCA DO WSZYSTKICH UBEZPIECZAŁN SPOŁECZNYCH

ODDZIAŁY:

OPTYCZNO - FOTOGRAFICZNY - GEODEZYJNY  
KINEMATOGRAFICZNY

SPECJALNOŚĆ:

WYKONYWANIE DOŚLADNIE DOSTOSOWANYCH OKULARÓW  
WEDŁUG RECEPTY LEKARSKIEJ

**KAZIMIERZ SCHAEFER**  
ZAKŁAD SZTUKI KOŚCIELNEJ  
KSIĘGARNIA

KATOWICE  
Br. Pierackiego 12  
tel. 333-76PIEKARY ŚL.  
tel. 530-12CHORZÓW  
Wolności 22  
tel. 416-14

475

Hurtownia Galanteryjno-Konfekcyjna  
„GALANTERIA”  
Sp. z o. o.

Katowice, ul. Mieleckiego 6  
tel. 313-03, 343-06

poleca: wszelkiego rodzaju artykuły  
galanteryjne oraz bieliznę  
damską, męską i dziecięcą.

461

Duży wybór!

Ceny niskie!

**HOTEL POLSKI**  
dzierżawca CZESŁAW KIERZEK  
CHORZÓW, UL. WOLNOŚCIN NR 27  
TELEFONY: 404-24 • 405-25

ZNAKOMITA KUCHNIA, pielęgnowane napoje, wygodne pokoje,  
łazienka z obsługą - po cenach umiarkowanych.

Codziennie koncert, dancing.

Dogodny dojazd w każdym kierunku koleją, autobusami i tramwajami

469

SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH  
właśc. ANNA NOWICKA  
Katowice, Pierackiego 11 • Tel. 311-41

POLECA:

przybory biurowe  
i szkolne

462

KUPUJE

Kalafonie jasne i ciemne  
Parafinę  
Woski pszczele  
**ALFONS BARTEK**  
SPECJALNY SKŁAD FARB  
KATOWICE, MICKIEWICZA 4 - TEL. 346-66

464

**ŚLĄSKIE ZAKŁADY MLECZARSKIE**

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

w Katowicach, przy ul. Dąbrówki 10 - Telefon 356-67

ODDZIAŁY

w Bytomiu, ul. Żeremskiego 18 - telefon 23-06

Sosnowcu, ul. Sienkiewicza 1 - telef. 619-45

Zabrze, ul. Adama Asnyka 3 - telefon 35-81

dostarczają mleko konsumpcyjne i nabiał wszelkiego rodzaju w najwyższym gatunku i po cenach konkurencyjnych,  
przez własną sieć sklepów.

Magazyn Obuwia i Pracownia Kamasznicza  
M. Mateja i Ska

KATOWICE, Pierackiego 19

poleca duży wybór  
wytwornego obuwia

471

Cukiernia „EUROPEJSKA”  
Bytom, Plac Stalina 5 • Tel. 22-19

Wyborowa kawa

Ciastka własnego wyrobu

Codziennie koncert

472

**Stanisław Kurlus i Ska**

Katowice, ul. 3 Maja 6 Tel. 323-50



Na sezon jesienno-zimowy polecamy w dużym  
wyborze materiały wełniane na suknie, ubrania  
i płaszcze.

460

**„OPTYKUS”**

K. Błażejowski  
optyk dyplomowany  
KATOWICE  
UL. MICKIEWICZA 2. Tel. 341-42

poleca:

Okulary iszkła do okularów  
Termometry do gorączki  
Własne warsztaty  
napraw sprzętu optycznego  
geodezyjnego i fotograficznego

474

CENTRALA DOSTAW DRZEWNYCH DLA PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

KATOWICE, GLIWICKA 17

Tel.: 349-31, 32-33-34-35

poleca:

**TROCINY I OPAŁ (ZRZINY TARZACZNE)**

z drewna iglastego

z własnych tartaków na terenie woj. śląsko - dąbrowskiego

Dostawa: loco wagon bocznicą na naszych tartaków

458

**Drzewo**

do przetarcia

przyjmuje

**L. Żurowski - Tartak**

Poznań, Raczyńskich 5/8

Tel. 35-45

444

**RESTAURACJA BAR KRAKOWSKI**

KATOWICE

ul. Br. Pierackiego nr 19 • Telefon 300-97

poleca się Szanownej Publiczności

Właściciel: Wawrzyniec Kowalski

459

Dom Handlowy **11**  
Katowice, Rynek

poleca:

Futra  
Pelisy  
Kołnierze  
Lisy

Skup - Sprzedaż Materiały

468

Oglašzajcie się w „Polsce Zachodniej”

Ogłoszenia przyjmuje administracja

Poznań, ul. Chełmońskiego nr 2

**„DEGES”**

Zakłady Farmaceutyczno-Chemiczne

i Hurtownia Apteczno-Drogerijna

Spółka Akcyjna

Katowice, ul. 27-go stycznia 21 tel. zbior. 309-17

445

Każda wiadomość o inż. Walerym  
Bigay - Mianowskim podchorążym  
względnie podporuczniku 12 pułku  
piechoty, który wyszedł z Krakowa  
z koszar przy ul. Warszawskiej w  
dniu 4. IX. 1939 r. i był ranny w Ba-  
nach pod Biłgorajem w dn. 14. IX.  
1939 proszę podać na adres:  
A. Bigay-Mianowska, Kraków, ulica  
Orzeszkowej 5/21. — Zwrot doku-  
mentów, które od rannego zabrał po-  
dobno jakiś podchorąży, za wysokim  
wynagrodzeniem.

Lampy karbidowe masywne a lekkie,  
dostarcza po cenach fabrycznych,  
W. Grzelaszyk, Fabryka wyrobów  
metalowych, Poznań, Dworowski 79.  
Prowincja zaliczka cztową.

Protezy nóg i rąk. Pasy przepukli-  
nowe i przeciw obniżeniu żołądka.  
Garsety przeciw gruźlicy kregosłupa  
(wysyłka pocztą) M. Polaczek, Tarnów



# ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

## Akcja kredytowa na odbudowę osiedli wiejskich

Na podstawie zarządzenia Ministrów Odbudowy oraz Rolnictwa i Reform Rolnych udzielane będą kredyty na odbudowę osiedli wiejskich. Pożyczki udzielane będą na wzniesienie jednego budynku inwetyracyjnego z tymczasową częścią mieszkalną. Mogą być udzielane pożyczki także na dokończenie budowy lub większy remont budynku.

Rozdział kredytów na poszczególne województwa ustali Ministerstwo Odbudowy w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych. Dalszy podział kredytów na poszczególne powiaty dokonany będzie przez Wojewódzkie Wydziały Odbudowy w porozumieniu z Wydziałami Osiedleńcymi (na Ziemiach Odzyskanych) i z terytorialnie właściwymi oddziałami Państwa. Banku Rolnego względnie przez Wojewódzkie Komisje Odbudowy.

Zgodnie z zasadami planowej odbudowy wsi z dotacji i kredytów i z prawa pierwszeństwa winny korzystać wsi w następującej kolejności: 1. mające zatwierdzone plany zabudowy, 2. dla których opracowuje się plany zabudowy, 3. nie wymagające regulacji, co winno być stwierdzone przez władzę ziemską, 4. pozostałe.

Z kredytów korzystać mogą gospodarstwa wiejskie, zniszczone przez działania wojenne lub przez działania okupanta. Akcja kredytowa winna uwzględnić przede wszystkim te obszary, gdzie zniszczenia mają charakter masowy.

Bezpośrednimi pożyczkobiorcami mogą być: a) indywidualni rolnicy, posiadający obszar użytkowy w zasadzie co najmniej 3 ha, b) osadnicy na nowo obejmowanych gospodarstwach.

W wypadkach większej intensywności mogą być również finansowane gospodarstwa poniżej 3 ha (ogrodnicze, sadownicze, warzywnicze itp.). W okolicach przemysłowych lub w okolicach większych miast, względnie w miejscowościach letniskowych, gdzie gospodarstwa o obszarze poniżej 3 ha występują masowo — gospodarstwa te mogą również korzystać z kredytów.

Pożyczka na odbudowę poszczególnego gospodarstwa rolnego nie mo-

że przekraczać zł 20 tysięcy. Na nowowznoszony budynek gospodarczy z tymczasową częścią mieszkalną może być udzielona pożyczka do wysokości zł 40 tysięcy.

Pożyczki spłacane będą w 8-miu równych ratach rocznych, płatnych 1-go grudnia każdego roku, przy czym pierwsza rata płatna będzie naj-

bliższego pierwszego grudnia, jaki nastąpi po upływie dwóch lat od dnia wypłaty pożyczki, względnie jej pierwszej części.

Oddziały P. B. Rolnego mają prawo przeprowadzać kontrolę zużycia kredytów bądź bezpośrednio przez swoich pracowników, bądź też za pośrednictwem instytucji pośredniczącej.

## Sytuacja gospodarcza Ziemi Lubuskiej

### Charakterystyka powiatu skwierzynskiego

Na terenie pow. skwierzynskiego po drugiej wojnie światowej życie bardzo wolno zaczęło się budzić z ruin i zgliszczy. Smutny widok zniszczeń, które pozostały po przejściu frontu w 1945 r., nie pociągało do osadnictwa. Nic więc dziwnego, że mimo wielkich wysiłków władz — część ziemi leży jeszcze ugięta i zarastają ją chwasty.

Nie są to jednak jedyny przyczyny obecnego stanu gospodarczego tego powiatu. Przyczyną tkwiącą głębiej. Powiat ten jest tak typowym obrazem sytuacji Ziemi Lubuskiej, że warto na jego podstawie dokonać przeglądu zagadnień gospodarczych tego regionu.

Pow. skwierzynski ma 66 tys. ha ziemi, z czego połowa lasów. Łąki zajmują 7.800 ha. Część oddzielona Wartą (północną) ma wyraźny charakter leśny. Zachodnią część ma ziemię lekką. Najlepiej co do jakości gleby obszar powiatu graniczy z powiatem międzychodzkiem. Rzeka Warta i port w Skwierzynie umożliwiają spław drzewa i wywóz ziemiopłodów. Obiektów przemysłowych mało; najważniejsze to 2 cegielnie, płatkarnia i mączkarnia. Charakterystyczną ce-

chą powiatu jest mało rozwinięte sadownictwo. W Przytocznej i Chelmsku uprawiano przed wojną na większą skalę warzywa. Cukrowni powiat nie posiadał, gdyż buraki odstawiano koleją do cukrowni, leżących już po za terenem powiatu. Mleczarnie w Skwierzynie i w Przytocznej nie są czynne z powodu braku maszyn. Przed wojną było tu 16.000 sztuk bydła, dzisiaj jest około 1.200.

W tej chwili Skwierzyna nie ma ustalonych rynków zbytu. Ośrodkami zbytu może być Gorzów, Poznań i ewentualnie dość odległy Szczecin, szczególnie gdy wzrośnie jego znaczenie jako wielkiego miasta portowego. Dla rozwoju życia gospodarczego konieczne jest stworzenie na terenie powiatu skwierzynskiego przemysłu przetwórczo-rolnego. Duże możliwości dałaby zapewne hodowla drobiu. Uruchomienie mleczarni użądać trzeba za jedną z najpilniejszych spraw powiatu. W związku z wielką ilością grzybow, warto by zorganizować suszarnie i eksportować ten towar za granicę. Trzeba wykonać wszelkie drogi dla wprężenia i tego terenu w wielkie dzieło powojennej odbudowy kraju.

## Repatriacja Niemców

Do dnia 4 października br. repatriowano z Polski 1.284.800 Niemców. Transporty repatriantów odchodzą ostatnio głównie do strefy sowieckiej przez Forst i Kałusk. Codziennie wyjeżdżają z Polski dwa transporty, w przygotowaniu jest organizacja

trzeciego codziennego transportu, w planach przewiduje się w niedługim już czasie zorganizowanie sześciu transportów dziennie.

W dniu 13 października rozpoczęła się akcja repatriowania ludności niemieckiej z Ziemi Lubuskiej, gdzie dotąd przebywa około 40.000 Niemców.

Minione trudności zorganizowanego repatriowania Niemców spowodowane były sztucznym zagęszczeniem ludności w strefie sowieckiej i brytyjskiej, spowodowane napływem repatriowanych Niemców. Władze brytyjskie i sowieckie obecnie planowo rozmieściły napływającą ludność na całym terenie okupowanych stref i należy przypuszczać, że w krótkim już czasie repatriacja przebiegnie na tempie.

## Korespondencja z zagranicą w języku polskim

Liczne urzędy na Ziemiach Odzyskanych otrzymują z zagranicy, głównie z Niemiec listy i pisma, redagowane w języku niemieckim, przy czym zarówno forma redakcyjna tych pism, jak często brzmienie adresu sprawiają wrażenie prowokacji. Sprawa ta została obecnie uregulowana.

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych ustaliło wytyczne postępowania dla tego rodzaju korespondencji. Dla urzędów rządowych i samorządowych władz administracyjnych językiem urzędowym i językiem państwowym jest język polski. Obywatele okupowanych Niemiec obowiązani są kierować korespondencję, przeznaczoną do władz i urzędów w Polsce przez przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne państw okupujących Niemcy. Obywatele innych państw winni kierować taką korespondencję tylko przez swoje urzędy dyplomatyczne i konsularne akredytowane przy Rządzie Polskim. Obce urzędy konsularne w Polsce uprawnione są do bezpośredniego zwracania się w sprawach indywidualnych do wszystkich władz I i II instancji w swoich okręgach kompetencyjnych, i w tym wypadku jednak obustronnie obowiązują język polski. W wyjątkowych przypadkach dotyczących obywateli państw sprzymierzonych i za przyjaźnionych z Polską może być przyjmowana korespondencja z zagranicy do bezpośredniego załatwienia, jednak tylko o tyle, o ile zredagowa-

na jest w języku polskim. Odpowiedź winna być w tych wypadkach skierowana za pośrednictwem przedstawicielstwa dyplomatycznego lub konsularnego kraju petenta w Polsce.

Wszelką korespondencję z zagranicy w językach obcych przesłaną z pominięciem właściwej drogi należy pozostawiać bez załatwienia i kierować do akt. Postanowienie to nie dotyczy jednak spraw, przedkładanych przez osoby narodowości polskiej w związku z ubieganiem się przez nie o obywatelstwo polskie lub repatriację.

## Niewykluczona możliwość

W piśmie okólnym Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w sprawie ustalenia trybu zbywania niektórych ruchomości opuszczonych i ponemieckich znalazł się błąd, polegający na tym, że nieodbito zostało słowo „nie”. Opuszczenie przeczenia zmieniło w sposób zasadniczy treść okólnika. Wobec tego podajemy poniżej właściwe brzmienie zniekształconego zdania: „Po ukończeniu akcji sprzedaży (ponemieckiego) i opuszczonego mienia ruchomego) nie wykluczona jest możliwość udzielenia poszczególnym nabywcom zezwoleń przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych na wywóz tych przedmiotów do Polski centralnej celem ich spieniężenia na wolnym rynku i pokrycia sobie w ten sposób wydatków, związanych z nabyciem całości urzędzenia mieszkania”.

## Kronika

### Pomorze Zachodnie

#### PLANY UREGULOWANIA ODRY

Szczecin. Państwowy Zarząd Wodny opracował plan inwestycyjny, obejmujący odbudowę urządzeń wodnych Dolnej Odry. Władze państwowe, zdając sobie sprawę z ważności środkowej drogi wodnej dążą do zwiększenia jej zdolności transportowych i dlatego przewiduje się przeprowadzenie poważnych prac regulacyjnych, które pozwolą na większe gospodarze wykorzystanie Odry.

Plan inwestycyjny przewiduje przede wszystkim opracowanie nowych planów sytuacyjnych urządzeń wodnych dolnej Odry i to kosztem 2 milionów zł. Na prace regulacyjne, jak np. odbudowę ostróg potrzeba będzie 60 milionów złotych. Z uruchomieniem ruchu na Odrze wiąże się również konieczność rozbudowy naszych stoczni baren. Projektuje się odbudowę zupełnie zniszczonej stoczni w Brodowie na przedmieściu Szczecina, łącznym kosztem 30 milionów złotych.

Planuje się również poważne prace mające na celu wydobycie i wremontowanie zatopionych obiektów rzecznych. W związku z coraz to większym ruchem w porcie trzeba będzie zakupić cały szereg nowych jednostek. Na te cele przewiduje się wydatki w wysokości 34 milionów złotych.

Plan inwestycyjny Państwowego Zarządu Wodnego przewiduje przeto łączne wydatki w wysokości 126 milionów zł na doprowadzenie do dobrego stanu gospodarczego rejonu Dolnej Odry.

#### KURS REPOLONIZACYJNY DLA AUTOCHTONÓW

Słupsk. Został tu otwarty przez Inspektorat Szkolny w Słupsku kurs dla autochtonów. Inauguracyjną przedmowę do autochtonów wygłosił Wład. Łukasik, uzasadniając dziejową sprawiedliwość powrotu słowiańskiej krwi do Macierzy. Silne wrażenie na zebranych wywarło odczytanie w języku niemieckim wymków z dzieł autorów niemieckich, przedstawiających metody germanizacji względem tubylczej ludności polskiej. (ac)

### Warmia i Mazury

#### NOWA PLACÓWKA

Olsztyn. — Ostatnio został uruchomiony tutaj Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego. Z okazji otwarcia dyr. Banku wręczył wojewodzie dr Roblowi czek na sumę 50.000 zł, która została przeznaczona na akcję Pomocy Zimowej.

#### MAHOMETANIE NA MAZURACH

Olsztyn. — W ostatnim czasie przebywała na terenie trzech powiatów wschodnich, wchodzących w skład woj. białostockiego delegacja Zarządu Głównego Zw. Polaków Wyznania Mahometanckiego, która badała możliwości osadnicze. Obecnie na terenie woj. białostockiego zamieszkuje około 300 rodzin wyznania mahometanckiego. W najbliższym czasie spodziewane jest nadejście kilku transportów z ZSRR. Przybyła ludność osiedla się w powiatach: Elk, Gołdap, Olecko.

#### NIEUZASADNIONA PODWYŻKA KOMORNEGO

Olsztyn. — Miejska Rada Narodowa uchwaliła znaczną podwyżkę opłat za komorne, korzystanie z lokali handlowych i przemysłowych. Krok ten został podjęty w trudnych okolicznościach finansowych z jakimi rzekomo boryka się Zarząd Miejski. Uchwalała, która wprowadzana jest obecnie w życie, wywołała rozgorzczenie i niezadowolenie wśród ludzi pracy i całego społeczeństwa; ludność miasta bowiem znajduje się w stadium zagospodarowania i składa się przeważnie z elementu poszkodowanego w wysokim stopniu przez działania wojenne.

### Śląsk Opolski

#### PIĘKNA UROCZYŚCIE W SOŃNICY

Gliwice. W Gliwicach — Sońnicy odbyła się uroczystość złożenia do grobu urny z prochami po śp. Ks. Korczoku, tamtejszym proboszczu i działaczku polskim, zamordowanym przez Niemców w obozie koncentracyjnym. W uroczystości wzięli masowo udział zarówno miejscowi Polacy jak repatrianci. Szczególną wagę zwróciło doskonałe przemówie-

nie ks. bisk. Kominka z Opola oraz przemówienie przedstawiciela repatriantów.

Ks. Korczok urodził się w pow. Raciborskim. Pracował jako katecheta na Opolszczyźnie, a następnie jako proboszcz w Sońnicy. Serca ludności polskiej zarówno jako kapłan, jak też polski działacz narodowy. Ze wzruszeniem opowiadały stare kobiecinę w Sońnicy, że w momencie skasowania nabożeństw polskich przez władze hitlerowskie ks. Korczok stał im powtarzał: „Zachowajcie wasze książki polskie. Te książki wam się jeszcze przydadzą. Teraz nie wolno wam się z nich modlić, ale znów nadejdą takie czasy, że będziecie mogły z nich korzystać bez żadnych przeszkód. Nie niszczyć ich”.

Warto jeszcze dodać, że Sońnica stanowiła zawsze jeden z głównych ośrodków ruchu polskiego na Opolszczyźnie. W trzecim powstaniu śląskim była punktem zarzątkowego oporu powstańców. Z Sońnicy też wyszedł tej miary działacz narodowy i organizator polskiego ruchu robotniczego na Śląsku, co Ignacy Sikora. W okresie wojny czytała Sońnica polską prasę podziemną, przemycaną tu z G. G.

### Ziemia Lubuska

#### SZWEDZKIE ZAMÓWIENIA DLA ELEKTROWNI W GORZOWIE

Gorzów. — W październiku br. została podpisana wstępna umowa na dostawę kotłów, pomp, urządzeń do zmiekczenia wody i innych wyposażań technicznych dla elektrowni okręgowej w Gorzowie. Dostawcami są firmy szwedzkie w ramach umowy handlowej polsko-szwedzkiej, które w ten sposób dostarczą całość urządzeń dla wielkiej elektrowni okręgowej o mocy 30.000 kilowatów w Gorzowie. Poprzednio już w czerwcu zostały zamówione turbozespoły dla tej elektrowni. W ramach umowy Szwecja dostarczy nam tylko te urządzenia, których nie można wykonać w kraju, natomiast wszystkie możliwe do wykonania urządzenia i części, np. kotłów, zostaną wykonane w hutach i walcowniach śląskich. Umowę podpisał naczelny dyrektor Poznańskiego Zjednoczenia Emerytalnego mgr K. Bieroński oraz przedstawiciele firm szwedzkich z generalnym dyrektorem inż. Dalinem na czele.

Obecnie uzgodnione zamówienia pozwolą na uruchomienie tej elektrowni przypuszczalnie już w końcu 1948 roku. Oprócz budowy elektrowni okręgowej, Gorzów stanie się dla elektryfikacji Ziemi Lubuskiej centralnym punktem węzłowym, gdyż nowa elektrownia okręgowa będzie połączona liniami wysokiego napięcia 110.000 wolt z Poznaniem, ze Szczecinem i z Dolnym Śląskiem. Ponadto na drodze linii z Gorzowa w stronę Dolnego Śląska znajduje się olbrzymia elektrownia wodna w Bobrowej Górze k. Krośna, która również zostanie odbudowana w ciągu najbliższego 3-letniego okresu inwestycyjnego i uruchomiona najdalej w r. 1949 r. o mocy 25.000 kilowatów, a w roku następnym powiększona o dalszą moc 25.000 kilowatów.

Realizacja rozpoczętych prac elektryfikacyjnych uczyni z Gorzowa centralny punkt dla przemysłu. Zamierzenia państwowego 3-letniego planu inwestycyjnego przewidują dla Gorzowa uruchomienie wielkiej fabryki włókien sztucznych.

#### Drób dla Ziemi Odzyskanych

Do portów w Gdyni i Szczecinie przybyły transporty drobiu, dostarczone w ramach dostaw UNRRA z Danii. Są to przeważnie kurki rasy Leghorn. Transporty, jakie nadeszły do Szczecina, zostały przeznaczone dla województw: szczecińskiego, wrocławskiego, częściowo śląsko-dąbrowskiego oraz dla Ziemi Lubuskiej. Ponad to UNRRA dostarczyła Polsce 100 sztuknych wylęgarni kurcząt. Z ogólnej liczby przeznaczono 8 sztuk dla województwa szczecińskiego, 10 sztuk dla województwa poznańskiego, 8 sztuk dla województwa olsztyńskiego, 10 sztuk dla województwa gdańskiego i 6 sztuk dla województwa białostockiego. Rozdział wylęgarni między gospodarstwa hodowlane i stacje wychowu drobiu przeprowadzą Izby Rolnicze. Wylęgarnie otrzymają te gospodarstwa, które zobowiążą się do maksymalnego wykorzystania dostarczonego sprzętu w sezonie 1947 i 1948 r. Jedno gospodarstwo lub stacja otrzymać może maksymalnie 2 wylęgarnie.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 9—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 18,— zł. Ogłoszenia za tekstem 15,— zł. Ogłoszenia drobne do 10 słów 40,— zł., za każde dalsze słowo 5,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.